

I 363.566

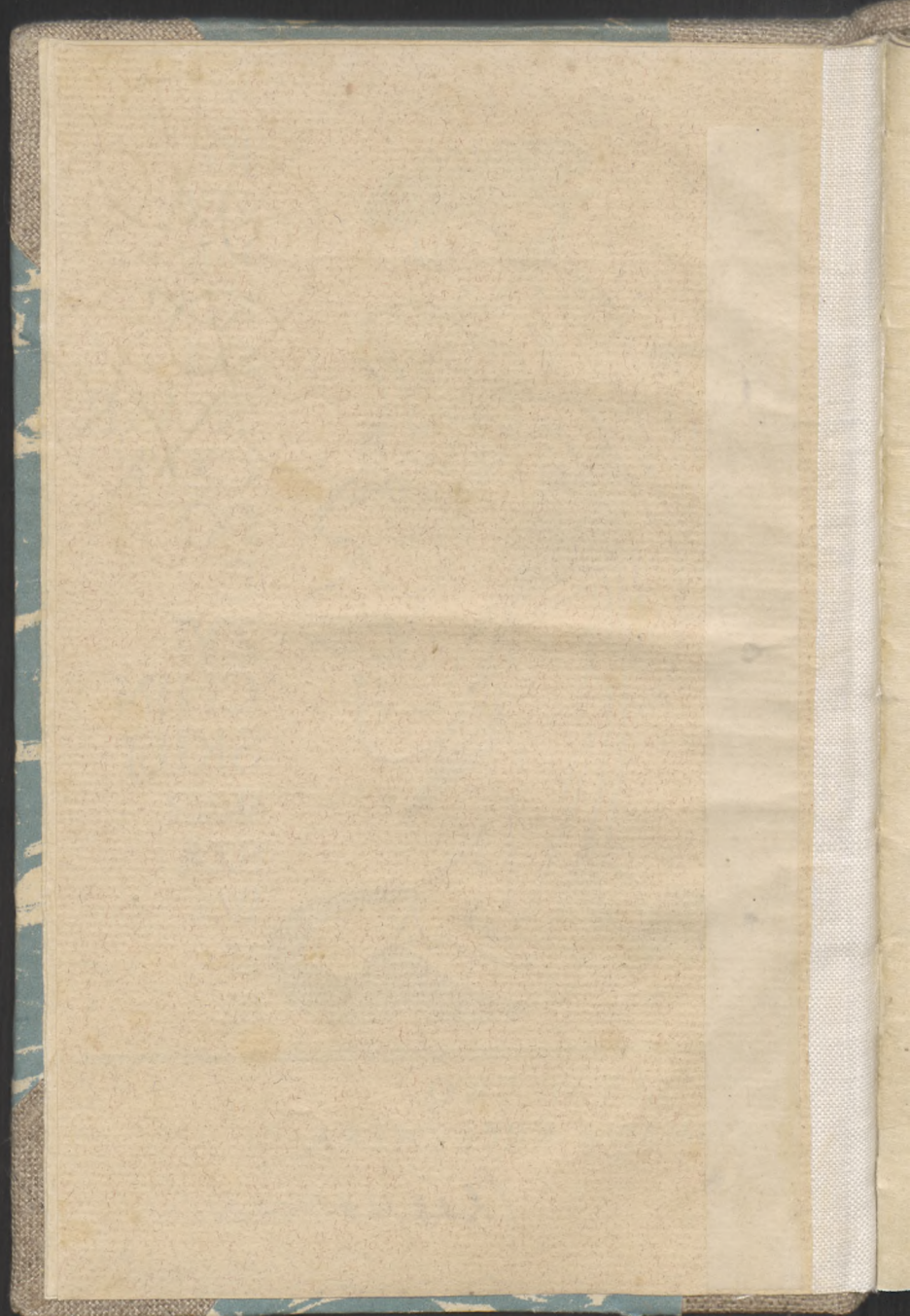


JÓ  
ZEF  
JAN  
KOW  
SKI  
SKARB  
CZYK  
PO  
E  
ZYI  
CHIN  
SKIEJ  
WAR  
SZA  
WA  
19  
02

---

WYDAWNICTWO  
ROMANA KREZMERA.

*Chrapowicki  
Jesepol*



JÓZEF  
JANKOWSKI.

SKARBZYK  
POEZJI  
CHIŃSKIEJ.

SKARBZYK POEZJI CHIŃSKIEJ



222.0267

MCMII.  
WARSZAWA.

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001017583570

JANKOWSKI  
JOSEF

SKARB CZY  
POZY  
CHINSKIEJ.



I 363.566

WARSZAWA  
MCMIII

12 202



SKARB CZYLI  
**SKARB CZYLI POEZJI CHIŃSKIEJ**

Wydawnictwo Uniwersyteckiego Instytutu Wschodniego w Warszawie

SKARBUK

SKARBUK

CHINSKI

SKARBUK POEZJI CHINSKIEJ



1 363.5 66

## SPIS RZECZY I AUTORÓW

1. LI-TAJ-PE: Poreclanowy pawilonik.
2. SAO-NAN: Młody piewnik warty u kłobanaj, która rzeźska z tamtej strony jeziora.
3. ROA-TJ: Prośba.
4. TI-FU: Schematisko serca.
5. LEY-PE: Pochwała pijactwa.
6. TU-FU: Przed nocą.
7. CZE-CH: Nad białą wirtą.
8. SU-CZEN: Samotne serce a słońce.
9. OB-TJE: Droga do Czili.
10. CHAN-U: Co niepokoi serce dzwawczat.
11. FU-FU: Cesarz.
12. SU-TOŃ-PO: Kormoran.

WYDAWCA: W. DUNINA I S-ki

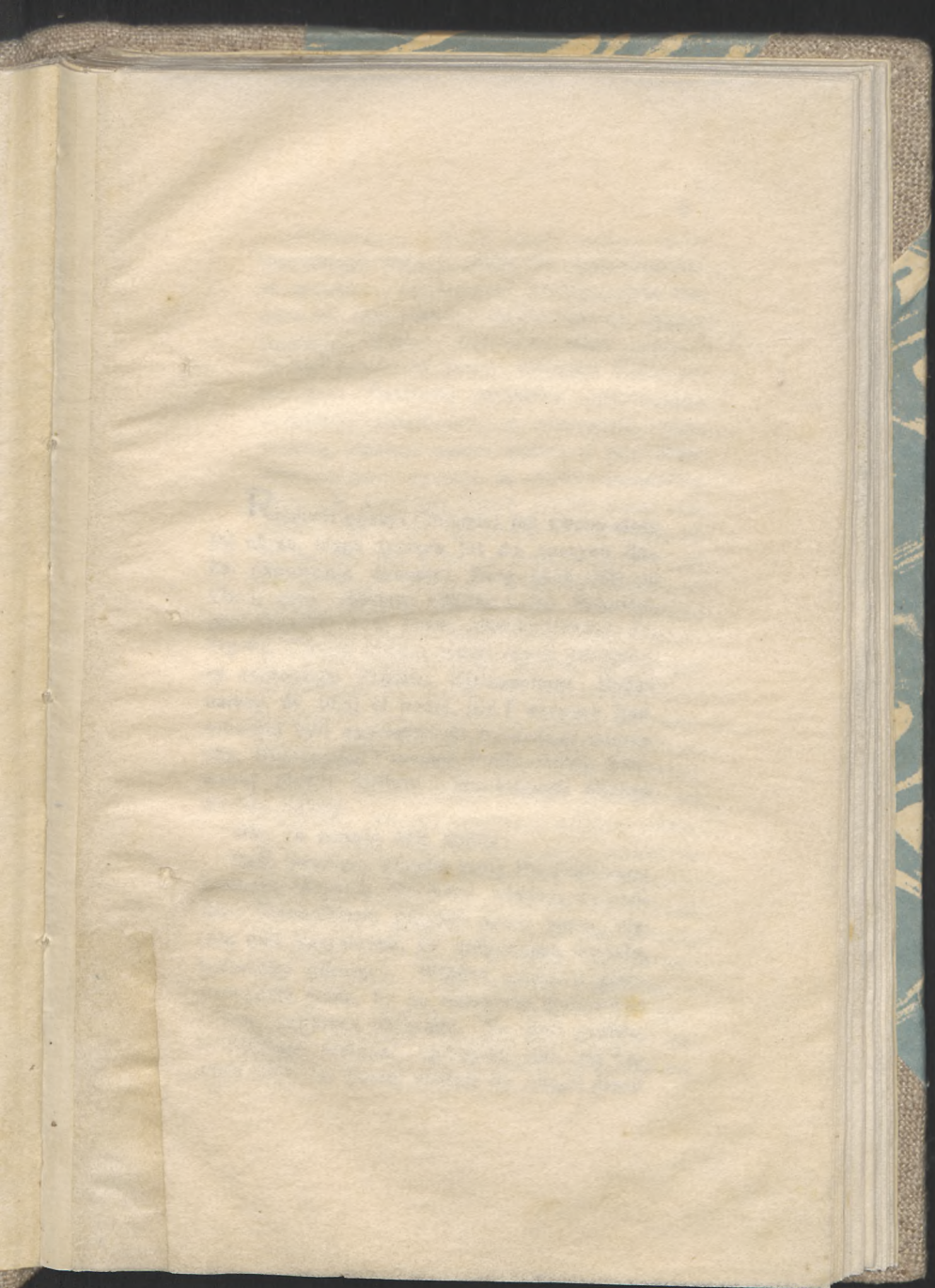
Druk W. Dunina i S-ki, Nowy Świat 35.

## SPIS RZECZY I AUTORÓW

1. LI-TAJ-PE: Porcelanowy pawilonik.
  2. SAO-NAN: Młody poeta marzy o ukochanej, która mieszka z tamtej strony jeziora.
  3. ROA-TI: Prośba.
  4. TU-FU: Schronisko serca.
  5. LI-TAJ-PE: Pochwała pijaństwa.
  6. TU-FU: Przed nocą.
  7. CZE-CI: Nad białą kartą.
  8. SU-CZEN: Samotne serce a słońce.
  9. CE-TJE: Droga do Czi-li.
  10. CHAN-U: Co niepokoi serca dziewcząt.
  11. TU-FU: Cesarz.
  12. SU-TOŃ-PO: Kormoran.
-

SPIS REČZY I AUTORŮW

1. LI-TAL-PE: Porečasnomy pawlonik.
2. ŠAO-NAK: Mědy počta mazy o ako-  
chancj, kida miaska x lamtej  
stony jezera.
3. KOA-TE: Předa.
4. TU-FU: Schronisko serca.
5. LI-TAL-PE: Pochwaln pjašawa.
6. TU-FU: Před noca.
7. ČZE-ČE: Nad hata karta.
8. ŠI-ČEN: Šamoina serca x slonce.
9. ČE-TE: Droga do Či-H.
10. ČAN-U: Co niepokot serca dajewadl.
11. TU-FU: Cesar.
12. ŠU-ŤO-PO: Komoran.



WAGNER & PARTNERS

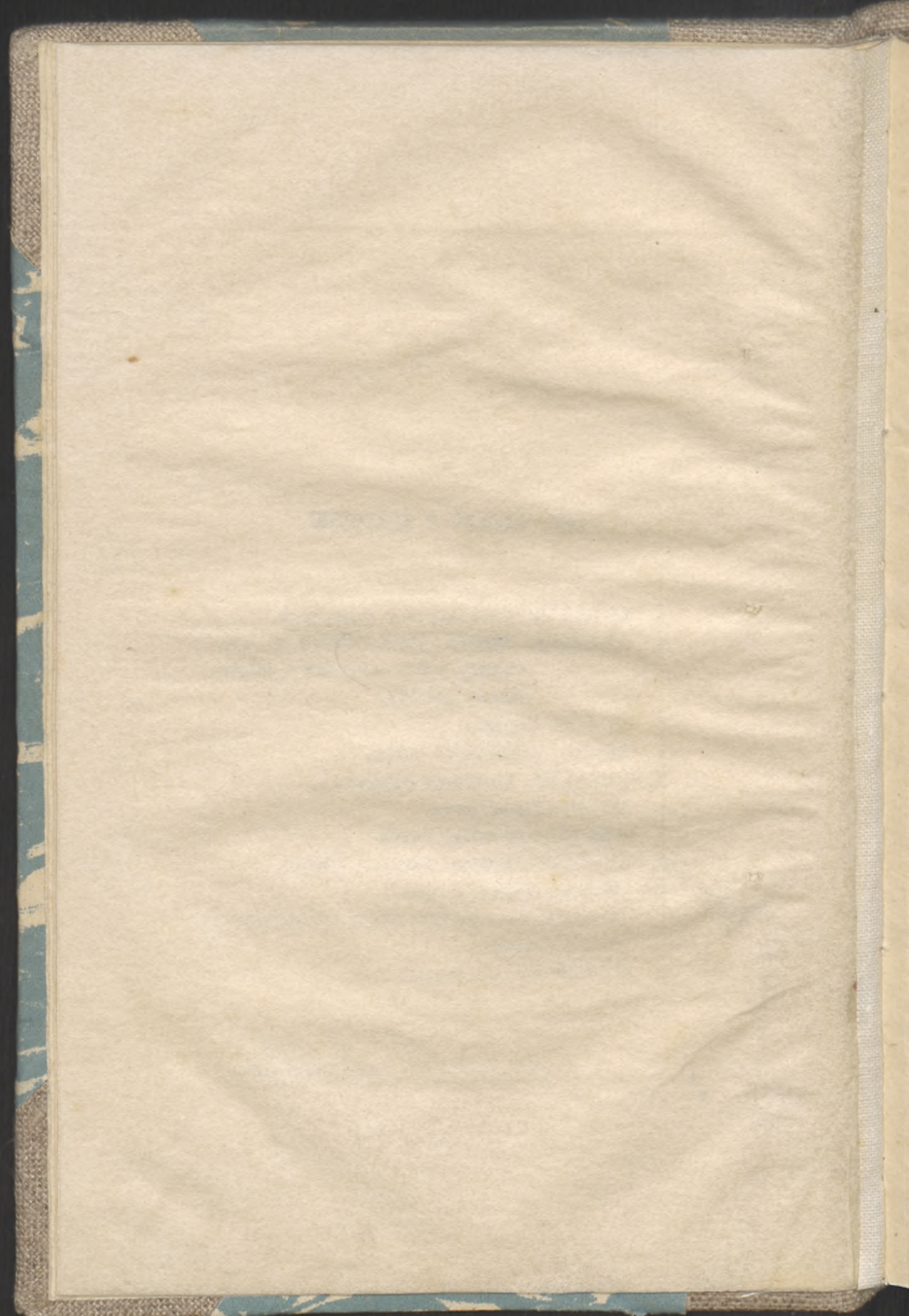
1871  
1872  
1873  
1874  
1875  
1876  
1877  
1878  
1879  
1880  
1881  
1882  
1883  
1884  
1885  
1886  
1887  
1888  
1889  
1890  
1891  
1892  
1893  
1894  
1895  
1896  
1897  
1898  
1899  
1900



Rokwit parzy Chińskiej, tak zwany złoty  
jej okres, sięga tysiąca lat do naszych dni.  
Za panowanie dynastji Tang (618-909 po  
Chr.) kraj połowy półkuli i tej dynastji  
został podzielony na powiaty i prowincje: Li,  
Taj-Pe i To-Pe powstał wsiel wsiel państwa  
ry środkowe Państwa Kiszickiego. Wtedy  
należy, że obaj ci poeci, jak i wszyscy inni,  
otoczeni byli najwzniekszymi wladcami monar-  
chy, honorowanymi i czczeni wedle zwyczajów  
które między królami i monarchami służyć  
mające należy.

Oto, co podaje nam dzieje:

Raz: pewnego ministrowi króla Ho-Cui-Czeng  
z wielką radością obstarcał wiadomy, że pan-  
stwu Kiszickiemu pr. by wsiel państwa,  
smaś bad wsielkiem, co dotychczas istniało,  
krolenwo gotujacy. Wladca rozkazem przy-  
kazadł poeci, by go dotychczas honorował  
i wsiel monarcha obdarzył. To dzieł powsta-  
ła wsielkiem niekiedy, Li Taj-Pe iak się for-  
wien wsielkiem poeci, chetnie by wsielkiem przed



trou swego wiadow. Póty nie ta okoliczność, że zazwyczaj był brankowy tylko podczas snu, gdyż od rana wstawał i szedł się na nocne zataczanie. Minister bez skrupułów oskarżył to cesarzówni i na dowód odebrał utwór poety, p. t. *Podziwianie piewniczek* (preludium w zbiorze mniejszym). Z zaniechania zadowolona słuchał cesarz pieśni, a gdy skończył minister, wyrzekł te słowa znamienite:

Rozkwit poezji Chińskiej, tak zwany złoty jej okres, sięga tysiąca lat do naszych dni. Za panowania dynastji Tang (618—909 po Chr.), przy szóstym władcy z tej dynastji, Min-Chan-Ti, dwaj poeci pierwszorzędni: Li-Taj-Pe i Tu-Fu chwałą pieśni okryli przestwo-ry szerokiego Państwa Niebieskiego. Dodać należy, że obaj ci poeci, jak i wszyscy inni, otoczeni byli największymi względami monar-chy, honorowani i czczeni wedle zasług lutni, której między królami i monarchami słuszne miejsce należy.

Oto, co podają nam dzieje:

Razu pewnego minister króla Ho-Czi-Czang z wielką radością obwieścił władcy, że pań-stwem Niebieskiemu przybył nowy poeta, pie-śnią nad wszystkim, co dotychczas istniało, królewsko górujący. Władca rozkazał przy- prowadzić poetę, by go należycie honorować i łaską monarszą obdzielić. Tu atoli powsta-ła trudność nielada. Li-Taj-Pe (tak się bo- wiem zwał ów poeta) chętnie by zstąpił przed

Rozkwit poezji Chińskiej, tak zwany złoty  
[to] okres, sięga tyżczasem do naszych dni.  
Za panowania dynastji Tang (618—909 po  
Chr.) przy szóstym władcy z tej dynastji,  
Mian-Chan-Ti, dwaj poeci pisawszarządzali: Li-  
Taj-Po i Tu-Fu chwalił sięni okrzyki przeto-  
ry sekretariego Pałacu Niebieskiego. Dobrze  
należę, że obaj ci poeci, jak i wszyscy inni,  
otoczeni byli najwzniekszymi względami monar-  
chy, honorowani i cackeni wedle zaslug i tuj.  
której między królami i monarchami szlachez-  
niacze należą.

Oto, co podaje nam dzieje:

Razem pewnego ministra króla Ho-Cai-Czang  
z wielką radością odwiedził władcy, że pan-  
stwu Niebieskiemu przysyłł nowy poeta, pie-  
śni nad wysłanem, co dotychczas istniało,  
królewsko śródjęzy. Władca rozkazał przy-  
prowadzić poeta, by go należycie honorować  
i także monarcha obdarzył. Tu atoli powsta-  
ła trudność nielada. Li-Taj-Po (tak się do-  
wiedzieć zwiał ów poeta) odmówił by został przed

tron swego władcy, gdyby nie ta okoliczność, że zazwyczaj był trzeźwy tylko podczas snu, gdyż od rana samego zwykł się na nogach zataczać. Minister bez skrupułów oznajmił to cesarzowi i na dowód odczytał utwór poety, p. t. *Pochwała pijaństwa* (przytoczony w zbiorze niniejszym). Z uśmiechem zadowolenia słuchał cesarz pieśni, a gdy skończył minister, wyrzekł te słowa znamienite: „Nikt nie powinien liczyć poecie ilości wypitych czasz wina, gdyż nie o to chodzi, żeby nie pił, lecz o to, by pisał tak piękne, jak ów, wiersze!” Wreszcie udało się ministrowi upatrzeć chwilę, gdy Li-Taj-Pe bez wielkiej obrazy majestatu mógł być stanąć przed władcą. Cesarz osypał poetę darami, otoczył honorami, stał się odrazu jego przyjacielem i — o, zgrozo! — ku zgorszeniu nawet ministrów uprosił poetę, by mógł mu służyć osobiście, jako sekretarz. Odtąd węzeł między władcą państwa i królem pieśni istotnie zacieśnił się należycie. Władca poufnie w długich biesiadach i przyjacielskiem obcowaniu starał się odwieść druha od pijaństwa — i istotnie, sprawa na tem stanęła, że Li-Taj-Pe dla miłości cesarza pić przestał — nie wcześniej jednak, aż cesarz nad miarę w winie zagustował. Tym sposobem znowu role się odmieńczyły — i Li-Taj-Pe zmuszony był wpływać na cesarza, by zbyt niegospodarnego używania dla przyjaźni zaniechał. Czy mu się to udało, dzieje milczą.

ten swego wstępy, gdyby nie ta okoliczność,  
 że rozwyrodniał był tylko podczas snu,  
 gdyż od rana samego zwykł się na nogach  
 zataczać. Minister bez skrępowań oznajmił  
 to cesarzowi i na dowód odczytał utwór po-  
 ezy p. t. *Przebieg piśmiotki* (przytoczony  
 w zbiorze *Minister*) z namiętnym zado-  
 wolenia słuchał cesarz pieśni, a gdy skoń-  
 czył minister, wyrzekł te słowa znamienite:  
 „Nikt nie powinien liczyć poecie łoscy wy-  
 pływów czasu wina, gdyż nie o chwałę, ko-  
 py nie był, lecz o to, by pisał tak pięknie, jak  
 ów wierszok”. Wreszcie udala się ministrowi  
 uprzejme chwile, gdy Li-Taj-Pe bez wielkiej  
 opatrny majestat mógł być stał przed wład-  
 cą. Cesarz ozywał poety sławni, odczytł ho-  
 norami, stał się odrazu jego przyjacielami i —  
 o zgodził — ku zgodzeniu nawet ministrów  
 uprosił poety, by mógł mu słuchać osobliwie,  
 jako sekretarza. Odbił węzeł między władzą  
 państwa i królem pieśni istotnie zasiedlił się  
 należyście. Władca poufnie w długich biesia-  
 dach i przyjacielstwem obcowania starał się  
 odwieść ducha od piśmiotki — i istotnie spr-  
 wa na tam stanęła, że Li-Taj-Pe dla miłości  
 cesarza nie przestął — nie wesołniej jednak,  
 na cesarza nad miarę w winie zaprawiał.  
 Tym sposobem znowne role się odmienny —  
 i Li-Taj-Pe kruszony był wpływem na cesar-  
 za, by sztywnego używania dla przyjaźni za-  
 niechał. Czy mu się to udało, dalsze miłość.

Dругi slynny poeta, Tu-Fu, pozostawo-  
opral sobie trudny zwod nieznoznego, lecz ob-  
cizni sie na egzaminach państwowych — i roz-  
pasy poczyli pisane wiersze. Wiersze te wród-  
loc krajów poezji z usi do usi, na dozwoly  
do Cesarza. Cesarz kazal przywozac Tu-Fu  
poznajomni go z Li-Taj-P'e'm, odczyty nie mniej-  
szemi wygledami — i oddal dwójka poetycka  
nie odstepowala od domu poteznego ordozyni-  
ka przesni, *zwodnie w starym, yszew szlachciak*

*Chciało być, uciekał, nie wrócił, znowu  
Dziś się wybadał, nie wrócił, znowu  
prowadził, dziś się wybadał, nie wrócił, znowu  
Taj-Gun, piosenka, by znowu znowu, znowu  
con-choj, Tu-Fu, na ten temat napisal...  
niech (to) wiersze, Cesarz, (znowu) wiersze  
sie, w historii, (znowu), w nie, (znowu),  
i, (znowu), wiersze, (znowu), (znowu),  
również, (znowu), (znowu), (znowu),  
chciał, (znowu), (znowu), (znowu),  
wtedy, Min-Chan-Ti, (znowu),  
znowu, (znowu), (znowu), (znowu),  
poety, (znowu), (znowu), (znowu),  
Gaulter, (znowu), (znowu), (znowu),  
p. (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
kiedy, (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
Heide, (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
prag, (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
kiedy, (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
przysłowie, (znowu), (znowu), (znowu),  
— (znowu), (znowu), (znowu), (znowu),  
stole, (znowu), (znowu), (znowu), (znowu)*

Drugi słynny poeta, Tu-Fu, początkowo obrał sobie trudny zawód uczonego, lecz *odciął się* na egzaminach państwowych — i z rozpaczcy począł pisać wiersze. Wiersze te wkrótce krążyć poczęły z ust do ust, aż doszły do Cesarza. Cesarz kazał przywołać Tu-Fu, poznał go z Li-Taj-Pe'm, otoczył nie mniejszymi względami — i odtąd dwójka poetycka nie odstępowała od boku potężnego orędownika pieśni.

Dzieje podają, że raz pewnego cesarz zaprowadził obu poetów do swej oblubienicy, Taj-Cun, prosząc, by na jej cześć zechcieli coś ułożyć. Tu-Fu na ten temat napisał istotnie piękny wiersz p. t. *Cesarz* (znajdujący się w zbiorku niniejszym).

Reszta gwiazd pierwszej wielkości należy również do tej epoki, epoki rozkwitu poezji chińskiej pod rządami wielkiego jej mecenasa, władcy Min-Chań-Ti.

Źródłem najlepszem poezji chińskiej w Europie jest dotychczas książka pani Judyty Gautier, córki znanego autora, Teofila Gautier, p. t. „*Livre de Jades*”. Książka zawiera przekłady znanego badacza chińszczyzny, markiza Hervé de Saint-Denis, ułożoną zaś została przy pomocy literata chińskiego, Tin-Tuń-Liń'a, który długi czas zamieszkiwał w Paryżu i był przyjacielem rodziny Gautier.



11

Choć utwory, zawarte w zbiorcu niniejszym, zostały ubrane przezemnie w rym i kadcencyę, niech jednak czytelnik łaskawy nie mniema, bym tem zeuropeizowaniem nadmiernie dodał im uroku. Owszem! Korzystając z przekładu dostownego prozą, ubolewać mi jedynie wypadło, że w stanie sprostać urokowi i nadzwyczajnej cichości tej pieśni chińskiej, przy której nawet ten przekład niepośledni wygląda, jak patetyczna retoryka wobec szczerzej bezpośredniości duszy.

To, co cechuje chińską poezję, jest istotnie wielkiem świadectwem wobec trybunału prawdziwej sztuki,—zarówno pod względem wyrazu duszy, jak i jej gatunku — na przestrzeni ziemskiego bytowania. Jakże ta dusza — sama przez się — jest mądrą, cichą, doświadczoną, jaki przedziwny uśmiech doświadczenia posiada, uśmiech smutny, choć nie sarkający, uśmiech, w którym zda się cała zagadka tkwi ziemskiego stworzenia, zagadka — ujęta i nie szamotana, bowiem na niej, jako na odczuciu, dola

Drugi słynny poeta, Tu-Fu, początkowo obrał sobie trudny zawód urzędnika, lecz odstąpił się na egzaminach państwowych — i rozpoczął pisać wiersze. Wierzę że wkrótce krządy poczęły z ust do ust, aż doszły do Cesarza. Cesarz kazał przywołać Tu-Fu, poznał go z Li-Taj-Pi, i oczekując nie mniejszymi względami — i oddał dwójce poetyckiemu odstępowała od boku potężnego ówczesnego

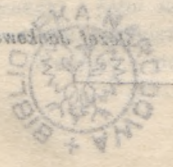
Chociaż wiersze jego nie były tak doskonałe jak wiersze Li-Taj-Pi, to jednakże jego wiersze były tak doskonałe, że Cesarz kazał przywołać Tu-Fu, poznał go z Li-Taj-Pi, i oczekując nie mniejszymi względami — i oddał dwójce poetyckiemu odstępowała od boku potężnego ówczesnego

Chociaż wiersze jego nie były tak doskonałe jak wiersze Li-Taj-Pi, to jednakże jego wiersze były tak doskonałe, że Cesarz kazał przywołać Tu-Fu, poznał go z Li-Taj-Pi, i oczekując nie mniejszymi względami — i oddał dwójce poetyckiemu odstępowała od boku potężnego ówczesnego

niemała polska. Dawała — wspaniałą  
 wielo-wygodę-leżącą wspaniałą —  
 wspaniałą dla niej drogą, bez rozprawy-  
 nie jej przetrwał dalszym kultury praktycznej,  
 kultury obywatelskiej, kultury dla własnego pa-  
 wania cokolwiek sprzecznym i bezkrytycznym. Kła-  
 dla tego się na to dawała, jak wspaniałą mo-  
 szą, a całym bogactwem swego świata na-  
 tamtego, nie odważała, nie łamała, nie  
 pociągła przez wspaniałą formę ludzką — jedyną  
 to miłą, miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 miłą — jako na globe pokorną i pokorną  
 miłą — na miłą, miłą i miłą i miłą i miłą  
 tam pociągła

LI-TAPPE

Pociągła także i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 tym, jak tak miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała od chrześcijaństwa naszymi miłą i miłą i miłą  
 cokolwiek i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała togo wspaniałą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała jest pociągła i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała — w miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała on, jak dalszym zadoła miłą i miłą i miłą  
 niemała pociągła i pociągła miłą i miłą i miłą  
 niemała — który niemała się nie dawała i miłą i miłą  
 niemała w miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą  
 niemała pociągła i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą i miłą



ziemska poległa. Dusza ta — ugotunkowana wielo-tysiąco-letniem wsiąkaniem tej zagadki, otwartemi dla niej drogami, bez zawarowywania jej przestrzeni balastem kultury praktycznej, kultury odurzającej, kultury, dla istotnego poznania całkiem sprzecznej i bezużytecznej. Kładła więc się na tę duszę, jak warstwy mchu szczerzego, z całym bogactwem swego świata naturalnego, nie zgladzana, nie tamowana, nie paczona przez nędzny rozum ludzki, — jedynie w imię swych natchnień i instynktów przyrodzonych, — jako na glebę pokorną i wyrozumiałą, — aż wreszcie wykwiliła cudownym kwiatem paproci.

Poezya takiej duszy ma swój nastrój, o którym dziś tak wiele mówi się w Europie, jakże jednak głęboki, czysty i świeżany, — jak odmienny od dzisiejszych naszych zamąceń bezcelowych!

Wobec tego wyrazu jakże niktym i dziecinny jest jeszcze jest pesymizm współczesnej duszy europejskiej — w swym najświetniejszym wyrazie poetyckim Baudelaire'ów, Verlain'ów etc. Wygląda on, jak dziecinna szabelka wojująca wobec poważnego i pobłażliwego uśmiechu mędrca, — który niczemu już się nie dziwi, bowiem w jednym uśmiechu głębie niezamulone życia i jego przeznaczeń wiekopomnych cudownie przechowuje.

Józef Jankowski.

## PORCELANOWY PAWILONIK

Na małej wyspie — podrodka fali,  
Gdzie się jezioro sztuczne kryształ:  
Tam pawilonik stoi cacany —  
Z białej w zielony reut porcelany.

Ku niemu mostek, jak grzbiot tygrysa,  
Od łachy brzoźno ~~podobnie~~ ~~podobnie~~

### LI-TAJ-PE

W tym pawilonie — w świetnej odzieży  
Siedzą druhowie — sam kwiat młodzieży,  
Siedzą ~~niektórzy~~ ~~niektórzy~~ ~~niektórzy~~

### PORCELANOWY PAWILONIK

Dyskurs się toczy ~~wesoły~~ ~~wesoły~~ ~~wesoły~~, prawy  
Przeszliś suto rękawy —  
I na tył głowy — godni, weseli,  
Dzierżgane złotem szyki szuski.

A tam — w jeziorze, o stopa dalej,  
Gdzie, jak półkamyse, w lustranej fali  
Most się cahlja i oczy mańci:  
Takoż druhowie, sam kwiat młodzieży,  
Siedzą w błyszczącej satej odzieży,  
Pełni dystynkcy, a pełni szyku,  
W porcelanowym pawiloniku:

to góry segami.



stanach pologio. Dawała to — wzniesioną  
 waleczną i pełną wielkimi jej zasługami,  
 obywateli dla niej drógami, bez zaszereżone-  
 wa jej przestrzeni balońcem kultury praktycznej,  
 kultury odurzającej, kultury, dla istotnego po-  
 znania całym społeczeństwem i bezinteresownej. Klę-  
 dla więc się na tę drogę, jak warunków nieko-  
 szterego, z całym bogactwem swego świata na-  
 turalnego, nie zglądano, nie łaniowano, nie  
 powiada przez niego rozum ludzki, — jedyną  
 w tym celu niechcąc i bezinteresownie, przy-  
 wilejować. — jako na grę pokorę i unprze-  
 wodzić — do swego celu i do swego końca  
 tem pojęci.

LI-TAJ-PE

Pozna takżej dawał jak on stron, a kłó-  
 rzę zaś tak wiele było jak i tak w  
 PORCEBANKOWY PAKLIONIK  
 do tego jak i tak w tym samym kierunku

Wobec tego użyczy jak i tak i dawał  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 nie w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku  
 w tym celu jak i tak w tym samym kierunku



## PORCELANOWY PAWILONIK

Na małej wyspie — pośrodku fali,  
Gdzie się jeziorko sztuczne kryształ:  
Tam pawilonik stoi cacany —  
Z białej w zielony rzut porcelany.

Ku niemu mostek, jak grzbiet tygrysa,  
Od łachy brzeżnej nadobnie zwisa.

W tym pawilonie — w świetnej odzieży  
Siedzą druhowie — sam kwiat młodzieży,  
Siedzą, butelki sączą nie pierwsze —  
I piszą wiersze.

Dyskurs się toczy wesoly, prawy,  
Pozawijali sute rękawy —  
I na tył głowy — godni, weseli,  
Dzierżgane złotem mycki zsunęli.

A tam — w jeziorze, o stopę dalej,  
Gdzie, jak półksiężyc, w lustrzanej fali  
Most się odbija i oczy mami:  
Takoż druhowie, sam kwiat młodzieży,  
Siedzą w błyszczącej sutej odzieży,  
Pełni dystynkocy i pełni szyku,  
W porcelanowym pawiloniku:

Wszyscy — do góry nogami.

---

PORCELANOWY  
PAWILONIK

Na małej wyspie — porośniętej łąką  
Gdzie się jezioro szlachetne kryje,  
Tam pawilonik stoi czczony —  
Z blaskiem w zielony kształt porcelany.

Ku niemu mostek, jak grzebień tygrysa,  
Od łachy brzośnej nadobnie kwisa.  
W tym pawilonie — w świetnej ozdoby  
Siedzą drzewce — sam kwiat młodzieży.  
Siedzą, butelki sążn nie pierzase —  
I piasek wierzase.

Dyktura się łośny wesoły, prawy,  
Pozawijali suta rękawy —  
I na tył głowy — godni, weseli,  
Dziękując zstępn myśli zasnęli.

A tam — w jeziorze, o stożę dale,  
Gdzieś, jak półkula, w lustranej łące,  
Most się odbija i oczy mamie,  
Także drzewce, sam kwiat młodzieży,  
Siedzą w błyszczącej sutoj ozdoby,  
Pojni dystynkcyi i bejni sążku,  
W porcelanowym pawiloniku;  
Wszystcy — do góry nogami.



SAO-NAN

MŁODY POETA MARZY O UKOCHANEJ, KTÓRA  
MIESZKA Z TAMTEJ STRONY JEZIORA

PORCELANOWY  
PAWILONIK

Na nieszczęście — podobnie jak  
Głazie nie jest to szlachetny kryształ  
Tę pamiątkę się nie może  
Znieść w swoim ciele i duszy

SAO-NAN

W ten sposób — w swojej oświeconej  
Nadziei, która — jest jej miłością  
MŁODA KROKWA MARZY O UKOCHANIE, KTÓRA  
MIESZKA Z TAMTĄ STRONĄ JAZDORA

Wzrost jej miłości, który  
Czasem jest tak słaby —  
I na jej twarzy — gdzieś widać  
Dziwną, smutną, i samotną

A tak — w świecie, o takim ciele  
Ciepły, jak powietrze, w zimnym, jak  
Miał się odnieść i być miłym  
Tę pamiątkę, którą nie może  
Wzrost w jej duszy, i gdzieś  
Pół wyczerpana i pełna żalu  
W porażeniu i w smutku

Wzrost — do jego końca

MEODY POETA NIEZNY O UKOCHANIEJ, NYÓRA  
MIESZKA Z DAWNEJ STRONY JEZIOBA.

Od kochanki pieszczot słodziej  
Srebrny księżyc już zachodzi...  
O, jak skłania się, jak chyli  
Do spoczynka błogiej chwili...

Na jeziorze srebrną łuskę...  
Nocny wiatrak fałt muska, —  
Fall błogich technik przybywa,  
W pocałunku drży szczęśliwa...

O, jak cudna błogość świata,  
Gdy się w jedno z sobą spleta,  
Co stworzone od zaranku  
Do spiecenia — do kochania!..

Ty jedynie, biedne serce,  
Nie ukolsz się w rozterce:  
Co stworzonym tu dla siebie,  
Nie upieścisz w żywem niebie.

MAN OAS

MŁODY POETA MARZY O UKOCHANEJ, KTÓRA  
MIESZKA Z TAMTEJ STRONY JEZIORA.

Od kochanki pieśszcot słodziej  
Srebrny księżyc już zachodzi...  
O, jak skłania się, jak chyli  
Do spoczynku błogiej chwili...

Na jeziorze srebrna łuska...  
Nocny wietrzyk fałę muska, —  
Fali błogich tchnień przybywa,  
W pocałunku drży szczęśliwa...

O, jak cudna błogość świata,  
Gdy się w jedno z sobą spleta,  
Co stworzone od zarania  
Do splecenia — do kochania!..

Ty jedynie, biedne serce,  
Nie ukoisz się w rozterce:  
Co stworzonem tu dla ciebie,  
Nie upiecisz w żywym niebie.

---

MIEDZY Z JAMTEJ STRONY JEZIORA  
MIEDY POETA MARXY O UKOCHANIEJ, KTORA

Od kochanki pieszczot słodziej  
Srebrny kaiszyo już nachodził...  
O, jak skłania się, jak chylił  
Do spocznymu błogiej chwili...

Na jeziorze srebrna łuska...  
Nocony wietrzyk łasie muska, —  
Fall błogich łebniach przydywa,  
W poczatku dliży szczęśliwa...

O, jak cudna błogość światła,  
Gdy się w jedno z sobą spłata,  
Co stworzone od zarania  
Do splęcenia — do kochania!

Ty jedynie biedne serce,  
Nie wkoił się w rozterce;  
Co stworzonym tu dla ciebie,  
Nie upiścisz w śwem niebie.

---

Lecz z dniem każdym gubi toni  
Czastkę światła ze swej skroni  
I rozpiera w przaski:

Jako taroza ta księżyc,  
Znikąd będa moje lica  
I mej krasz blaski!

---

ROA-TI

PROŚBA

Lecz z dniem każdym gubi, roni  
 Częstkę światła ze swej skroni  
 I rozprasza w brzask:

Jako tarcza ta księżyca,  
 Znikać będą moje lica  
 I mej kraszy blask!



PROŠBA

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

ROA-TI

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

PROŠBA

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

Proszę, proszę, proszę  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość,  
o miłość, o miłość, o miłość.

Lecz z dala každym gubi, rozi  
 Czysta światła ze swej skroni  
 I rozprasza w brzozy

Jako tarcza ta księżyc,  
 Żółka byda, mała, zora  
 I mej krazy blask!

ROA-TI

PROŠBA

## PROŚBA.

Jedzie, jedzie król na wojnę,  
Na krwią płynną boje znojne,  
Hej! już siedź na koni!

W próg słońca sily słonna,  
Kazie niesie mu jedwabną,  
Biała chyli skroni:

— Weź to, weź to, mięko luby!  
Na tej szarce moje słuby  
Po najdalej bres!

Na niej serca mowa cała:  
Słowa-m, sama-m bałkowa  
Pacorkami z łez!

W [ ] cał! ponad boje  
Krwawą będzie serce moje.  
Upowie w lęk...

Patrz! na niebie księżycowa  
Tarcza zasób świetny chowa,  
Srebrnicę widać...

THE  
LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF  
ART AND HISTORY  
NEW YORK

ROY-TI

PROB

## PROŚBA.

Jedzie, jedzie król na wojnę,  
Na krwią płynne boje znojne,  
Hej! już siadł na koń!

W progu żonce siły słabną,  
Szarfę niesie mu jedwabną,  
Bładą chyli skroń:

— Weź to, weź to, mężu luby!  
Na tej szarfie moje śluby  
Po najdalszy kres!

Na niej serca mowa cała:  
Sama-m, sama-m haftowała  
Paciorkami z łez!

Wracaj, wracaj! ponad boje  
Krwawsze będzie serce moje,  
Upowite w lęk...

Patrz! na niebie księżycowa  
Tarcza zasób świetlny chowa,  
Srebrnolicy wdzięk...

## PROŚBA.

Jedzie, jedzie król na wojnę,  
Na krwią pływają pojeźni,  
Hej! już śladu na koni!

W progu żonę sily śladem,  
Szczęść niesie mu jedwabem,  
Błaga chyli skroni:

— Wot to, wot to, męzu luby!  
Na tej szaracie moje śluby  
Po najdalej kreś!

Na niej serce mowa cała:  
Sama-m, sama-m białowia  
Paciorkami z żel!

Wracał, wracał ponad poje  
Kiwawazę będzie serce moje,  
Upowite w tek...

Patni na niebie księżycowa  
Tarcza zasób świetliny chowa,  
Szepnoty wdzęk...

Widzę w ciemnościach  
Widzę w ciemnościach  
Na i w tym świecie  
Ciepło w ciemnościach

## SCHRONISKO SERCA

Ogień, ogień bezlitosny  
Daty mój pochłonał dom,  
Dom, gdzie-in daj mej spędzi wiosny,  
W poręce słońca anem.

By oddał ciebie

### TU-FU

Sercu zasnęł w ciemnościach,  
Jem na okret szczerzonoły  
Wstąpił, co SCHRONISKO SERCA

I w ciemnościach  
Lutnia wiatem, pieśń aról, —  
Chciałem śpiewać srebrności  
Księżycu, — pieśnią rozwiąć ból.

Leża pieśń jeszcze bardziej struła,  
Sercu ciemny wiodąc wiatr, —  
Księżycowa twarz nieczuła  
Za krawędzie zasnęł ciemny.

W góry-m zstąpił — lot napróśno:  
Z nich nie spłynął natchnień czar,  
Nie odjęły miszą dźwięku,  
Nie rozwiły testnych mar.

PROBA

Wszystko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.

TU-FU

Wszystko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.

SCHRONISKO SERCA

— Wszelko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.

Wszystko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.

Wszystko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.

Wszystko, co jest na świecie,  
nie trwa długo, jak nie trwa  
i ten świat, który jest tu.



Wiec w siadoli ciekły zbieg  
 Zakowany, -czulou pał,  
 Że z mym domem wszystko moje  
 Szczęście agosło — życia róż.

Umrzeć chciał: **SCHRONISKO SERCA**

Przechylili się już też

Wien Ogień, ogień bezlitosny stworzasz

Duch Cały mój pochłonał dom, —

Dom, gdzie-m dni mej spędził wiosny,

Poruczone cichym snom.

I błękitów nieba skraw...

Maie By oddalić cień zgrzyzoty,

Widz Sercu zasób wrócić sił,

Jam na okręt szczerozłoty

Wstąpił, co jak zorza, lśnił.

I uczynił skarb swój na statek swój

Oto-m I misterną ze skarbnicy —

Człek Lutnię wziąłem, pieśni król, —

Chciałem śpiewać srebrnolicy

Księżyc, — pieśnią rozwiąć ból.

Lecz pieśń jeszcze bardziej struła,

Sercu chmurny wiodąc wtór, —

Księżycowa twarz nieczuła

Za krawędzie zaszła chmur.

W góry-m zstąpił — też napróżno :

Z nich nie spłynął natchnień czar,

Nie odjęły miarą dłużną,

Nie rozwiały tęsknych mar.

## SCHRONISKO SERCA

Ogień, ogień bezlitosny  
Caly mój pochłonił dom, —  
Dom, gdzie-m był mój sąsiedzi wiozny,  
Porozona naszym snem.

By oddać cię, zrywały  
Serca nasób wrócić się,  
Jam na okret szeszonoły  
Wstąpił, co jak szara, tam.

I mistrze ze skarbicy  
Lutnie wziętem, pieśni król, —  
Chciałem śpiewać szepoty  
Księżyc, — pieśnią rozwiał ból.

Leć pieśń jażono barokowej strun,  
Serca chmurny wiodąc wlot, —  
Księżycowa twarz nieczola  
Za trawiaty szasta chmur.

W górnym wstąpił — też napędano:  
Z nich nie spłynął natychmiast czar,  
Nie objęły miara duszą,  
Nie rozwiły technych mar.

Więc w niedoli ciężką zbroję  
Zakowany, czułem już,  
Że z mym domem wszystko moje  
Szczęście zgasło — życia zórz.

Umrzeć chciałem — i nad morza  
Przechyliłem się już toń...  
Wtem — spłynęła łódź z przestworza:  
Duchów ją przyniosła dłoń...

W łódce postać światłolica  
I błękitów nieba skraw...  
Mnie się zdało, że księżycyca  
Widzę w toni cudny zjaw!

I uczułem szczęście blisko...  
Losiel skarb swój na mnie zlej!  
Oto-m znalazł już schronisko —  
Człek bezdomy — w sercu jej!

---

Wiesz w niedoli ciężką sprostę  
 Zakawany, czułem już  
 że z miym domem wasytko moje  
 Szczęście gzasło — żyć w kór.

Umiesz cholesta — i nad morską  
 Przechylił się już ton...  
 Wtem — spłynęła jódka z przesławem  
 Duobów ja przyniosła dionna...

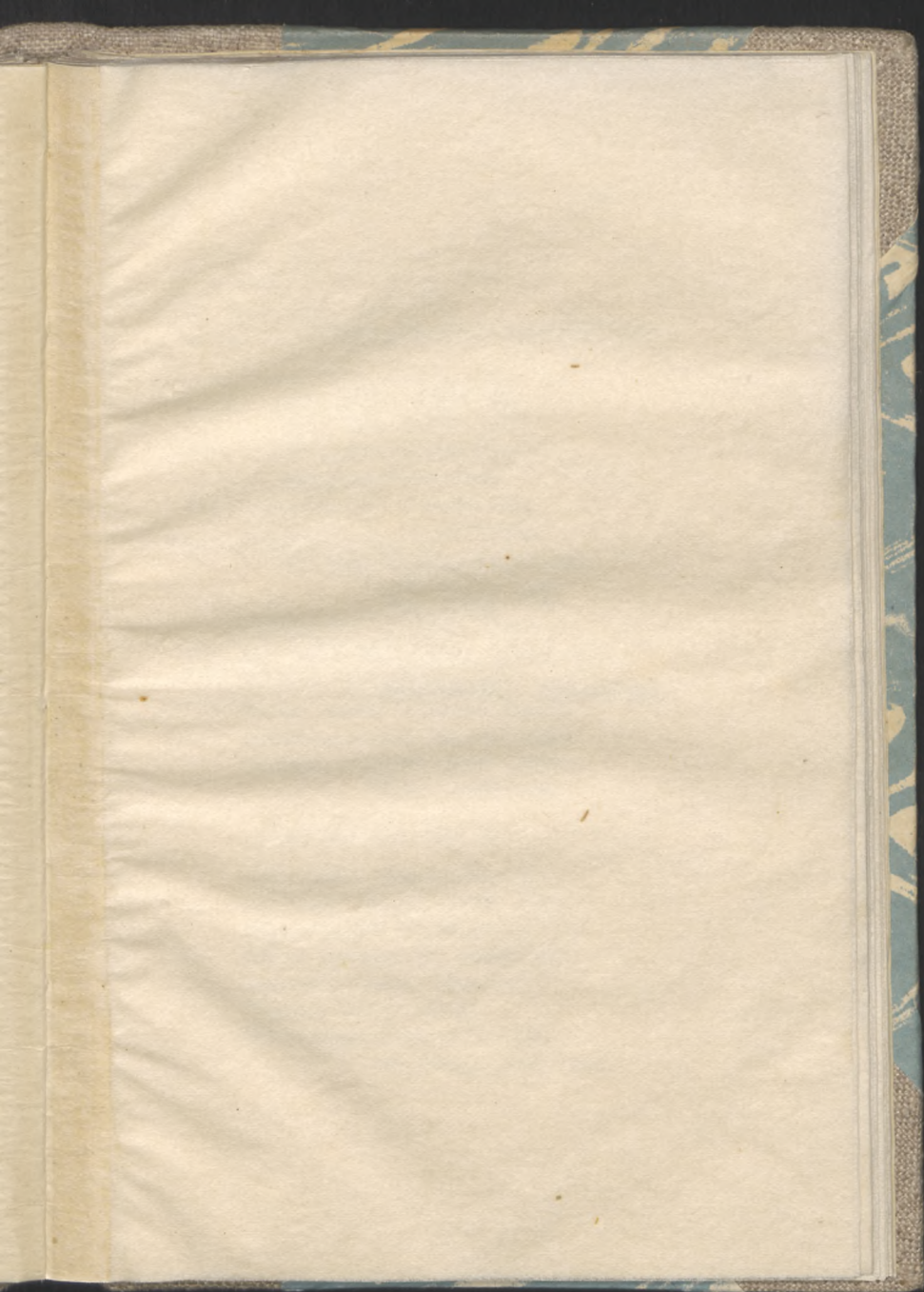
W idące postać awanturę  
 I błękitów nieba skraw...  
 Mnie się zdało, że kądś  
 Wiesz w toni cudny świat...

I rozumiem szczęście blisko...  
 Loniel skarb swój na mnie niej!  
 Oto-m znalazł już schronisko —  
 Ciek bezdomy — w sercu jej!

Chciałem mówić o...  
 Kąś... — pisał...  
 —

I ten...  
 —  
 —  
 —

W...  
 —  
 —  
 —



Widow of Robert ...  
Katharine ...  
In a ...  
...

United ...  
Presbyterian ...  
...

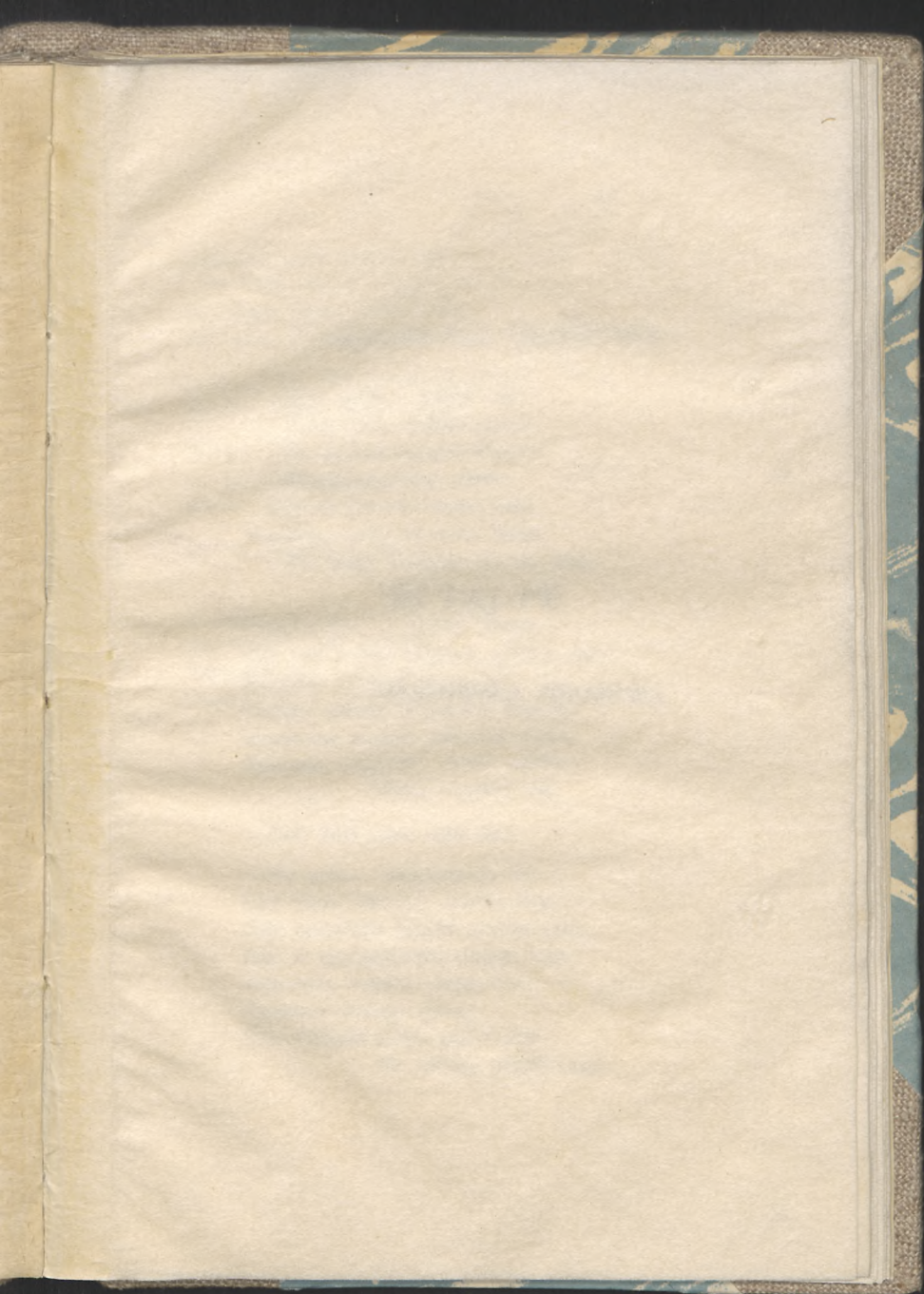
...

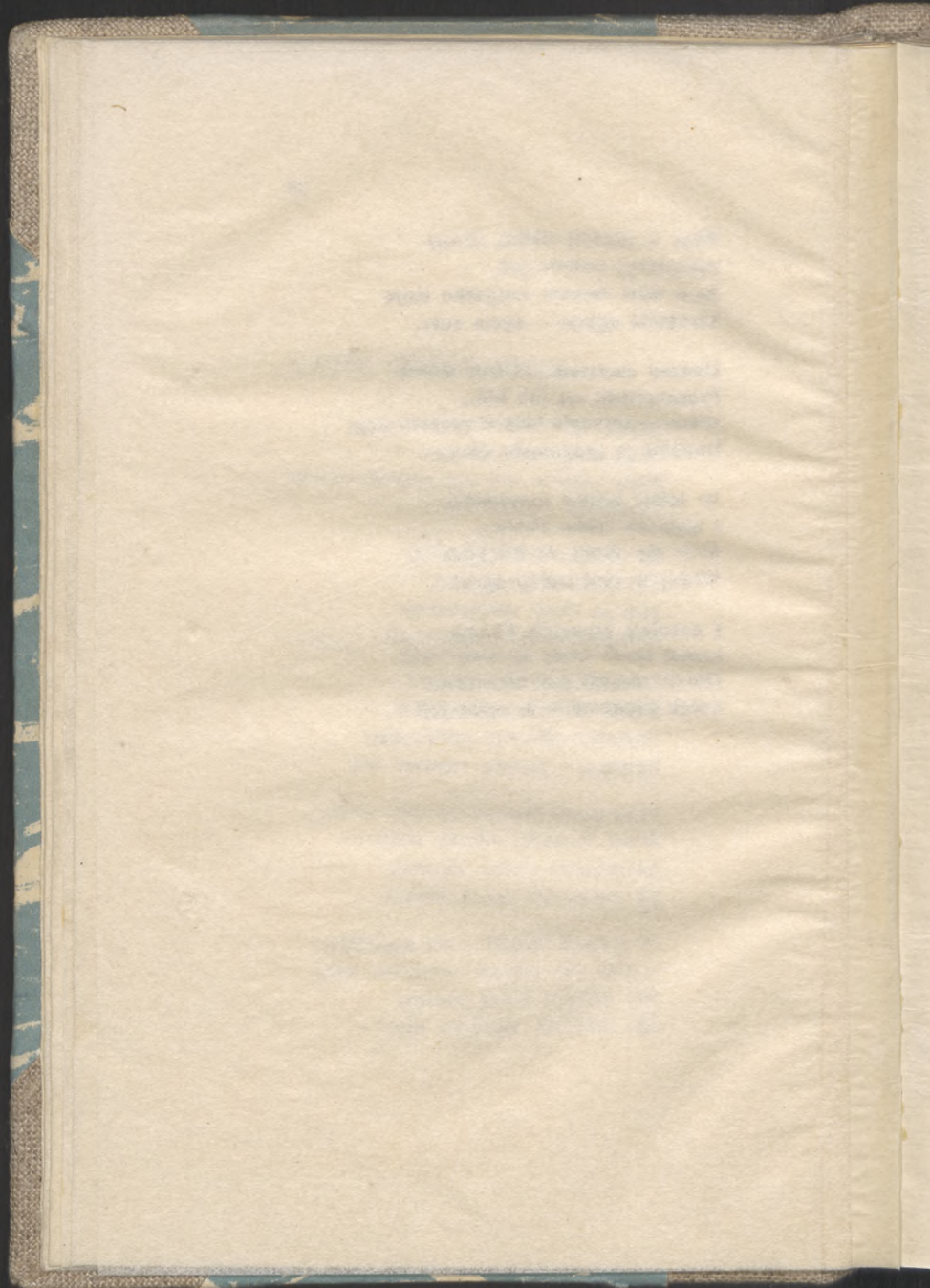
...

...

...

...

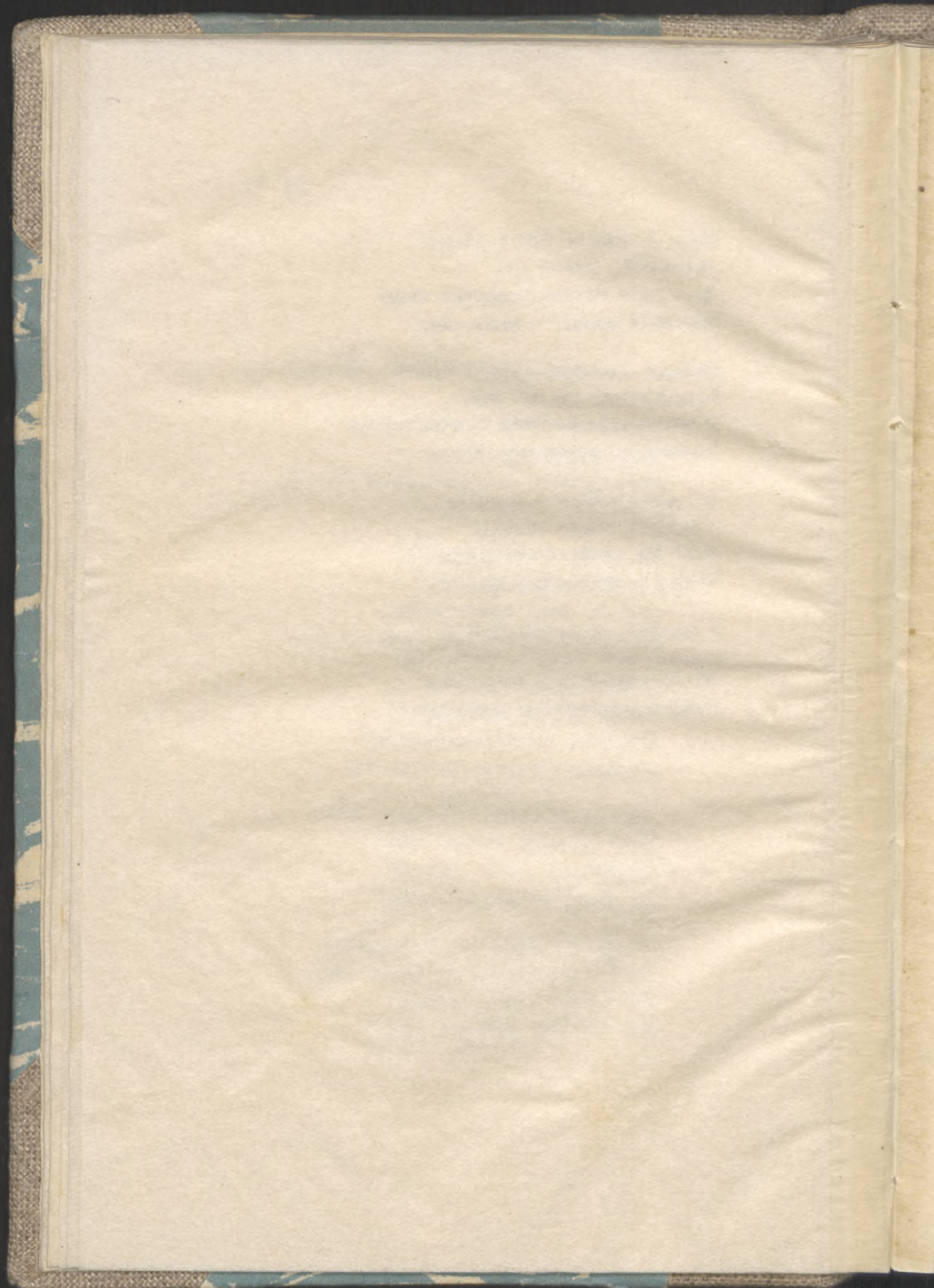






ET LAJ PE

PLANTIN & BLOEMHOF



POCHWAŁA PIJANSTWA

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

LI-TAJ-PE

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

POCHWAŁA PIJANSTWA

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

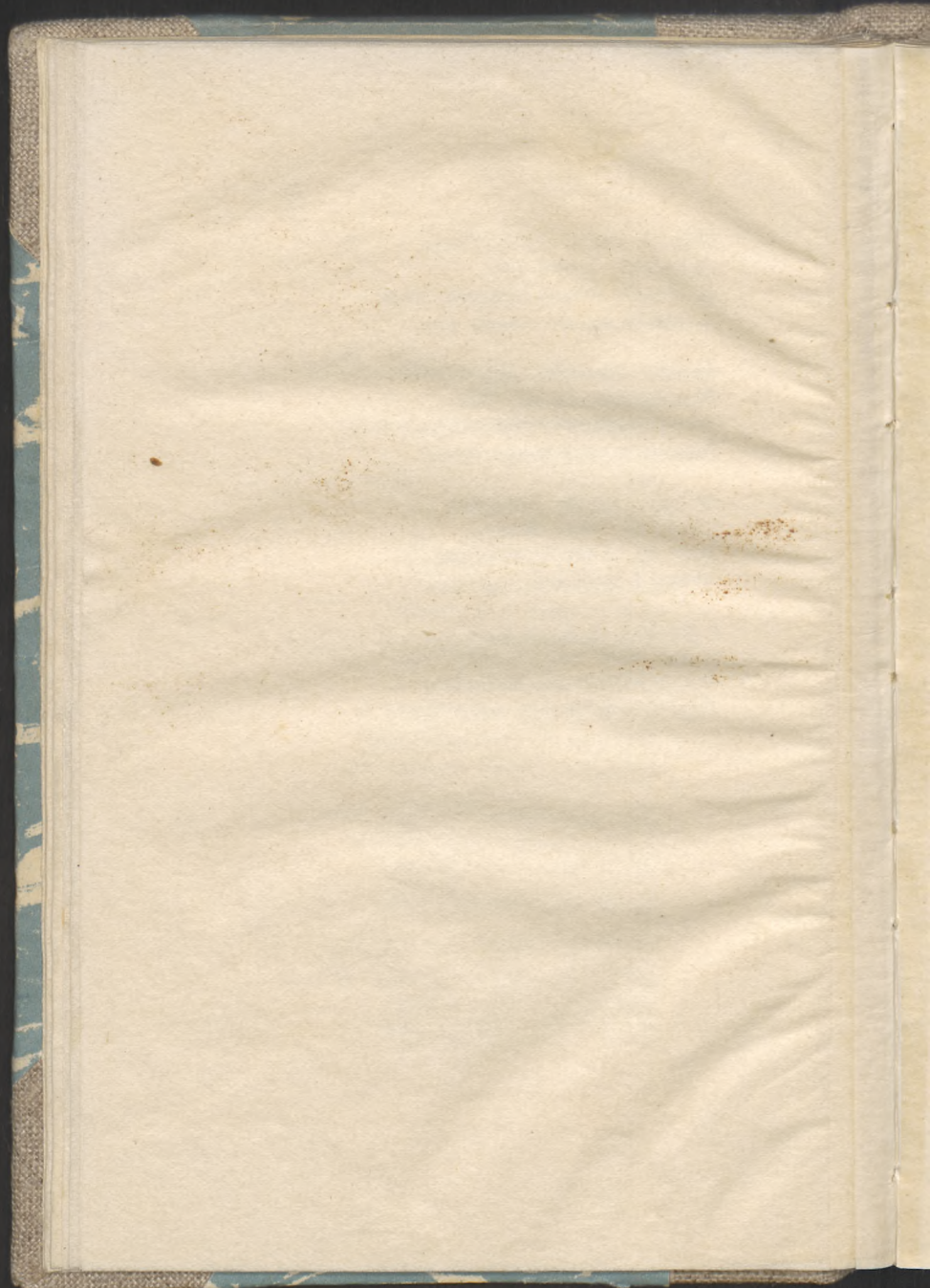
Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

Wszystko, co jest, to jest

To wszystko, co jest, to jest



1. 1887  
2. 1887  
3. 1887  
4. 1887

## POCHWAŁA PIJAŃSTWA

Hej! życie — krótki weni  
Przez żal, trozka przez  
Do próżni setnych den,  
Bityszczeny piły szcał  
A gdy mi już się wzięły nogi,  
Przytulny próg mi koło drogi:  
Na niego staczana się we nigł...

## LI-TAJ-PE

I budzę się — i patrzę wkras, —  
Czy coś z pod boskich spłynął rąk?  
Zapachy płyną  
Złotono wkłó, w pękach krzaki,  
Rozgłośną pieśnią dawonia ptaki,  
Siodyczą wszystko wokół tennie...  
Więc — pytam się:

## POCHWAŁA PIJAŃSTWA

— Hej! jaka pora roku to?..  
— To pora — odpowiedzą mi —  
Gdy świat czarami wiosny idni, —  
Gdy wszystkie śródla żywiej drzą,  
Gdy w brylantowym blasku rosy  
Jutrenka wstaje, paśna kras,  
Płaszczące budząc głusy,  
Gdy roskosz czuje gwał i plaz...  
To wiosny cudny czas!

LI-TAJ-PE

POCHWAŁA PIWISTWA

I dalewy mnie porywa żal —  
 I nie wiem zam — i patrzę w dal...  
 Czy życia mego żal jest...  
 Czy serce to...

## POCHWAŁA PIJAŃSTWA

— Hej, wina! wina! pełnych szasz!  
 Pamięci narodził się jest szasz!

Hej! życie — krótki sen!  
 Precz żale, troska precz!

Wszak. C Do próżni setnych den...  
 Aż do w... Blyszczącą piję ciecz! —

Wina! A gdy mi już nie służą nogi,  
 Przytulny próg mi koło drogi:

Aż oto... Na niego staczam się we mgłę —  
 I śpię.

A kiedy już mi zniknie głos...  
 Hej, bracie! gdzie światło?  
 Nektar z winnych...  
 Zapicie się — to śmierć!

I budzę się — i patrzę wkrąg, —  
 Czy cud z pod boskich spłynął rąk?..  
 Zapachy płyną z pól i łąk,  
 Zielono wkoło, w pąkach krzaki,  
 Rozgłosną pieśnią dzwonią ptaki,  
 Słodyczą wszystko wokół tchnie...

Więc — pytam się:

— Hej! jaka pora roku to?..

— To pora — odpowiedzą mi —  
 Gdy świat czarami wiosny lśni, —  
 Gdy wszystkie źródła żywiej drżą,  
 Gdy w brylantowym blasku rosy  
 Jutrzenka wstaje, pełna kras,  
 Ptaszące budząc głosy,  
 Gdy roskosz czuje gad i płaz...

To wiosny cudny czas!

POCHWAŁA PIJANSTWA

Hej! życie — krótki sen!  
Przez zaś, troska przez!  
Do przedni setnych den  
Ryżować pije cięci!  
A gdy mi już nie stała nogi,  
Prądną próg mi koto drogę!  
Na niego staczam się we mgłę —

I śpie.

I budzę się — i patrzę w świat,  
Czy cud z pod postaci spłynął tak?  
Zapachy płyną w górę jak  
Złotono wkoło, w pskach krzaki,  
Rozłożona piśnią dawonia plaki,  
Słodząca wszystko wokół łohnie...  
Więc — pytam się:

— Hej! jaka pora roku to?

— To pora — odpowiesz mi —  
Gdy świat czarni wiozny sen,  
Gdy wszystkie świdła żywej drzy,  
Gdy w przytanowym blasku rosy  
Jutrzenka wstaje, pełna kras,  
Prasząc budząc głosy,  
Gdy rozkosz czuje się i piaz...  
To wiozny cudny czas!



I dziwny mnie porywa żal, —  
I nie wiem sam — i patrzę w dal..  
Czy życia mego idzie kres?..  
Czy serce tonie w morzu też?..

— Hej, wina! wina! pełnych czas!  
Pamięci naszej to jest straż!

Wina!.. Cześć wiośniel.. Gromki głos  
Aż do wieczornych plynie ros, —  
Wina!.. Dziesiąty, setny kruż!

Aż oto księżyc wstaje już.

A kiedy już mój zmilknie głos,  
Hej, bracie! dolę stwierdź:  
Nektarem z winnych ros  
Zapilem się — na śmierć!

---

I daliśmy mu porządek...  
I nie wiem sam — i patrzę w dal...  
Czy zjechał mego idzie kres...

Czy serce tonie w moim karku  
PIANSTWA

— Hej, winał winał pożył czas!  
Pamięci naszej to jest straż!

Winał... Czesz winał... Oromki głos  
Aż do wieczornych piwnic rosł...

Winał... Dziesiąty, setny krusz...

Aż oto karków walał już...

A kiedy już mój miłknie głos...

Hej, praciel dolo stwierdza...

Nektarem z winnych ros...

Napiem się — na śmierć!

Wspomnienie... winał... głos...

Wspomnienie... winał... głos...

Wino — pijaństwo

— Hej, winał winał pożył czas!

— To pijaństwo — odczekał mi...

Czy winał winał pożył czas!

Czy winał winał pożył czas!

Czy winał winał pożył czas!

Czy winał winał pożył czas!

Czy winał winał pożył czas!

Czy winał winał pożył czas!

To winał winał pożył czas!

TU-FU

PRZED NOCĄ

I believe that the  
I am sure that  
Can you see that  
The same thing

...the same thing  
Faintly visible in the

What is the  
At the same time

At the same time

A side of the

High school

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

History of the

TU-FU

PRZED NOCĄ

U-FU

PREED NOCA

## PRZED NOCĄ

Jesienne słońce niebieską gosiącą  
Nad całą przeszło już ziemską krajiną —  
I oło spada za łaciuch gór seony...  
Na niebie po dnie szlak krwawy — unaznaczony.

To z tamtej gór strony w ognistej powodzi  
Dla innych mieszkańców dzień nowy się rodzi.

W obłądnej zdawien zgubiona kołoi,  
Do gniazda zdążyć smutna bocianica  
I słabe skrzydła do lotu podsyca,  
Jak gdyby jeszcze ufała nadziei,  
Że może wróci w tej niemej godzinie  
Ten, który nigdy do gniazda nie spłynię.

TU-FU

BUZZARD BIRD



## PRZED NOCĄ

Jesienne słońce niebieską gością  
Nad całą przeszło już ziemską krainą —  
I oto spada za łańcuch gór senny...  
Na niebie po niem szlak krwawy—znamienny.

To z tamtej gór strony w ognistej powodzi  
Dla innych mieszkańców dzień nowy się rodzi.

W obłądnej zdawien zgubiona kolei,  
Do gniazda zdąża smutna bocianica —  
I słabe skrzydła do lotu podsycą,  
Jak gdyby jeszcze ufała nadziei,  
Że może wróci w tej niemej godzinie  
Ten, który nigdy do gniazda nie sptynie.

---

## PRZED NOCĄ

Lesienne słońce niebieską gościnę  
Nad całą przeszło już ziemską kraję —  
I oto spada za lasuch gór senny...  
Na niebie po niem szlak krwawy — zamienny.

To z tamtej gór strony w ognistej powodzi  
Dla innych mieszkańców dzień nowy się rodzi.

W oświetłej zjawień zgubiona koleś,  
Do gniazda wciąż smutna dołanica —  
I słabe skrzydła do lotu podryca,  
Jak gdyby jeszcze ulecia nadziei,  
Że może wróci w tej niemej godzinie  
Ten, który nigdy do gniazda nie spłynie.

---

## NAD BIAŁĄ KARTĄ

Wielki jest ten kraj, a w nim  
Znajdziesz wiele  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy

CZE - CI

Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy

## NAD BIAŁĄ KARTĄ

Istnieją tu piękne lasy

Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy

Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy

Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy  
Istnieją tu piękne lasy



Chcesz zobaczyć jak warty  
Kadłub słońca góry  
Wracają do domu, do domu  
Tawernakla...

I...  
I...  
I...

## NAD BIAŁĄ KARTĄ

Wiersz...

Nad papieru białą świąteczną  
Pochyliłem skroni, —  
Myśl nie płynię falą wartką,  
Nie pochopna **CZE-CI**

Umysł dziwnie nie ruchliwy,  
Myśli — ani rusz!

Na podziałku **NAD BIAŁĄ KARTĄ**  
Schnie do chwila tuż.

Hej! na przestwość, gdzie dołiny  
W głotem słońca słońca...  
Ręce — zamiast pisaniay —  
Murzara w morzu traw.

Mam na prawo w mgie zielonej  
Smaragdowy las,  
Gór na iswo odnieiony  
Niebożyczny pas.

Stożka na nim zachodzące  
Złoty nurza ście —  
I roznieca skier tysiące,  
Brylantowych skier...

CZE-CI

NAD BIAŁĄ KARTĄ

Sledzę omurak falowanie  
 Pośród cudnej gry...  
 Wracam do domu. Wron krakanie  
 Towarzyszy mi.

I znów wkładam dawne pęta  
 I znów tęskno mi, —

A przedemną w **NAD BIAŁĄ KARTĄ**  
 Biała karta łani.

Nad papieru białą ćwiartką  
 Pochyliłem skroń, —  
 Myśl nie płynie falą wartką,  
 Nie pochopna dłoń.

Umysł dziwnie nie ruchliwy,  
 Myśli — ani rusz!  
 Na pędzelku niecierpliwy  
 Schnie co chwila tusz.

Hej! na przestwór!.. gdzie doliny  
 W złotem słońcu skraw!..  
 Ręce — zamiast pisaniny —  
 Nurzań w morzu traw.

Mam na prawo w mgłę zielonej  
 Szmaragdowy las,  
 Gór na lewo osnieżony  
 Niebotyczny pas.

Słońce na nim zachodzące  
 Złoty nurza ster —  
 I roznieca skier tysiące,  
 Brylantowych skier...

## NAD BIAŁĄ KARTĄ

Nad papierem białą dwiarkę  
Pochyliłem skroni —  
Myśli nie płynię łaski warstki,  
Nie pochopna głębi.

Umysł dźwięnie nie ruchliwy,  
Myśli — ani rusz!  
Na pędzelnik niecierpliwy  
Schnie co chwila tusz.

Hej! na przestwór!.. gdzie doliny  
W złotem słońcu skrawi!  
Ręce — zamiast pisaniny —  
Nurzan w morzu taw.

Mam na prawo w mgie zielonej  
Smaragdowy las,  
Gór na lewo ośnieżony  
Niebotyczny pas.

Stożce na nim zachodzące  
Złoty nurza ster —  
I rozniósł skier łysiacę,  
Brylantowych skier...



Śledzę chmurek falowanie  
Pośród cudnej gry...  
Wracam do dom. Wron krakanie  
Towarzyszy mi.

I znów wkładam dawne pęta  
I znów tęskno mi, —  
A przedemną wciąż nietknięta  
Biała karta lśni.

SU-CZEN

BEZ WIE SERCE A SŁOŃCE

Śledzę chmurkę ślownianic  
 Pośród cudnej gły...  
 Wracam do dom. Wron krakanie  
 Towarzyszy mi.

I znów wkładam dawne pęta  
 I znów tęskno mi —  
 A przedemną wciąż nieknięta  
 Biała karta łani.

Łani pęta białe  
 Pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe

Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe

Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe

Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe

Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe  
 Łani pęta białe

## SAMOTNE SERCE A SŁOŃCE

Jesienny wicher z niebem wodził ścieżkę —  
Ostatnie liście strąca okrutnie,  
Jak ptactwo z siennej grządy.

Bez żalu patrzę na taką koleję,  
Bom jest towarzysz mojej niedoli  
Zawsze

SU-CZEN

Bom tu samotny na tych drzew szczytach  
Patrzę jak liście pędzą w przód,

SAMOTNE SERCE A SŁOŃCE

Jak w gąszczu się sprządy wiatr...

Dziś — gdy je wicher mroźny i stożki,  
Jak potępienie, po świecie mija,  
Też jestem sam!

Jak od wysokich gór na wąwozy  
Ocień spadający, gdy płaszczem grozy,  
Twoją omroczy je ciemność.

Taki na sercu mojem ponury  
Cień od tych smutków wysokiej góry,  
Która zakwota nademną.

Stożek obywateli  
Początek roku  
Wzrost w dem. Wzrost krajania  
Towarzystwo mi.

I now wladam dawne pols  
I now tekno mi  
A przeszedł wioda obojzobek  
Wiaz barza hoi

SU-CZEN

SAMOTNE SERCE A SKOŃCE

## SAMOTNE SERCE A SŁOŃCE

Jesienny wicher z niebem wszczął kłótnię, —  
Ostatnie liście strząsa okrutnie,  
Jak ptactwo z sennej grzędy.

Bez żalu patrzę na taką kolej,  
Bom jest towarzysz mojej niedoli  
Zawsze i wszędy.

---

Bom tu samotny na tych drzew rzędy  
Patrzył, jak młode puszczały pędy,  
Jak w gąszcz się sprędyły ram...

Dziś — gdy je wicher mroczny i siota,  
Jak potępieńce, po świecie miota,  
Też jestem sam!

---

Jak od wysokich gór na wąwozy  
Cień spadający, gdy płaszczem grozy,  
Trwogą omroczy je ciemną:

Taki na sercu mojem ponury  
Cień od tych smutków wysokiej góry,  
Która zawisła nademną.

---

## SAMOTNE SERCE A SŁOŃCE

— Jesienią wicher z niebem wesoły kłótnie,  
Ostatnie liście strząsa okrutnie,  
Jak płaciwo z sennej grządy.  
Bez kła potrze na taką kosię,  
Bom jest towarzyszej mojej niedoli  
Zawsze i wesoły.

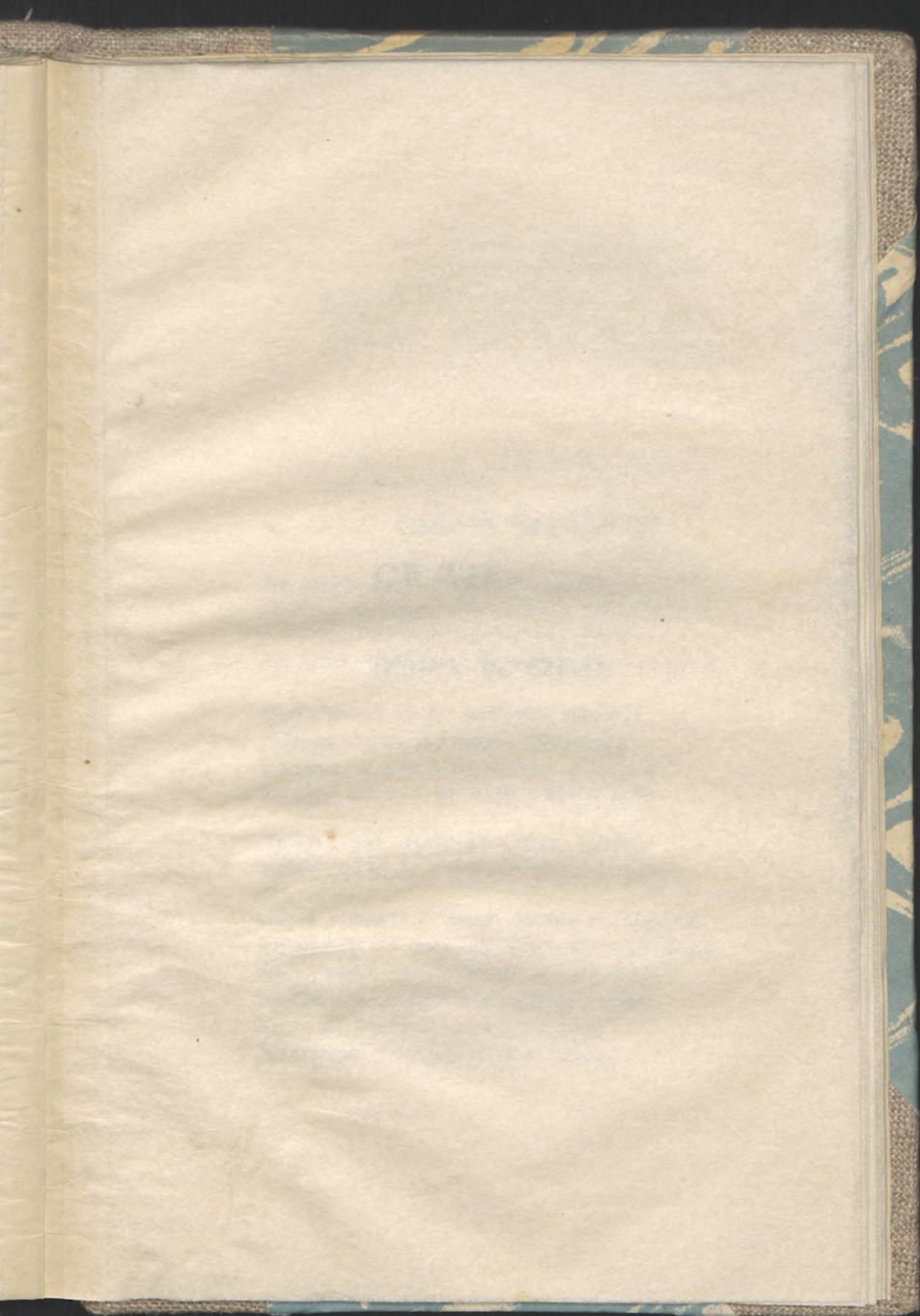
---

Bom tu samotny na tych drzew rzędy  
Patrzę, jak młode puszczają pędy,  
Jak w gąszczu się sprządy tam...  
Dzie — gdy je wicher mroczny i sfoła,  
Jak potępięce, po świecie miota,  
Tę jestem sam!

---

Tak od wysokich gór na wprost  
Cień spadający, gdy płaszcem grozy,  
Trwożę omroczy je ciemna:  
Taki na sercu mojem ponury  
Cień od tych szczytów wysokiej góry,  
Która zawsze nademną.

---



SAMOTHE BERCE A S'ONCE

Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once

Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once

Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once  
Le bon berce a s'once



BRUKA DO CZYLI

CE-TJE

DROGA DO CZYLI

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

THE HISTORY OF THE

REIGN OF

CHARLES THE FIRST

BY

JOHN BURNET

OF

THE UNIVERSITY OF OXFORD

IN TWO VOLUMES

THE SECOND

VOLUME

AND

THE CONCLUSION

## DROGA DO CZI-LI

Na straju **CE-TJE** od zwalony, —  
Siedłem na siego — wydrowiec zużony —  
I patrosz, ziemskiej porażony chwili,  
Na znak, **DROGA DO CZI-LI** aż do Czi-li.

Dzień jasny zrana podróżne sandały,  
Atlasem kryte, jak błękit, błyszczący,  
I każdy na nich ścieg czarny wyszyty  
Znoszył się — ni to ścieg mojego życia.

Teras z pod warstwy szarego koloru  
Pyłów gromady — nie odcajiszczasz woszu.

Gdy wyszedł w drogę, słońce na białym  
Śmiało się do mnie, jak dziecko w rozkwicie,  
Motyli błyszczął rdz w słoneczniakach —  
I wszystkie mogłem być polisywać kwiaty,  
Które tak leniły na łazu z murawy,  
Jako garść perł, rzucona na trawy.

CE-TJE

DROGV DO CXT-TI

## DROGA DO CZI-LI

Na skraju drogi leży pień zwałony, —  
Siedziałem na niego — wędrowiec znużony —  
I patrzę, ziemskiej poruczony chwili,  
Na szlak, wytknięty hen — w dal — aż do Czi-li.

Dziś jeszcze zrana podróżne sandały,  
Atlasem kryte, jak błękit, błyszcząły,  
I każdy na nich ścieg czarny wyszycia  
Znaczył się — ni to ścieg mojego życia.

Teraz z pod warstwy szarego koloru  
Pyłów gromady — nie odnajdziesz wzoru.

Gdym wyszedł w drogę, słońce na błękiecie  
Śmiało się do mnie, jak dziecko w rozkwicie,  
Motyli błyszcząc rój w słońcu pstrokaty —  
I wszystkie mogłem być policzyć kwiaty,  
Które tak lśniły na łożu z murawy,  
Jako garść pereł, rzucona na trawy.

## DROGA DO CZI-LI

Na skrajn drogi leży pień zwalony, —  
Siedziałem na niego — wędrowiec anużony —  
I patrze, ziemskiej porzeczony chwili,  
Na szlak, wtyknięty hen — w dal — aż do Czi-Li.

Dziś jesezne znane podobne sandały,  
Ażsam kopyt, jak błękit, błyszczały,  
I każdy na nich ścieg czarun wyzycia  
Znaczył się — ni to ścieg mojego życia.

Teraz z pod warstwy szarego koloru  
Pylów gromady — nie odnajdziesz wzoru.

Gdyśm wyszedł w drogę, słońce na błękitnie  
Śmiało się do mnie, jak dziecko w rozkwicie,  
Motyli błyszczały rój w słoncu pastorkały —  
I wszystkie mogłem być policzysz kwiaty,  
Które tak lśniły na toż z murawy,  
Jako garść perel, rancora na trawy.

Przemina kwiaty i wczasu letnie,  
 Nadejdzia zima i wody ziemie  
 W pływacach światła kryształny.  
 Iacz jedna słoneczka piasczona  
 Rozminkami lodu rozsmota,  
 By w polok jasny weszła.

Na skal najwyższych, gdy przyjdzie lato,  
 Siedzą krawędzie, — duszą skrzydła,  
 Myślą w kraj szezęsła podąża:  
 Niech moje serce, nim je wytropi  
 Ból, gorzące słoneczko roztopi,  
 Niech — jako polok, rozwiaje!



Przeminą kwiaty i wczasy letnie,  
 Nadejdzie zima i wody zetnie  
 W błyszczące świetne kryształy.

Lecz jedna słońca żywsza pieszczota  
 Pocałunkami lody rozmota,  
 By w potok jasny wezbrały.

Na skał najwyższych, gdy przyjdzie lato,  
 Sięde krawędzie, — duszą skrzydlatą,  
 Myślą w kraj szczęścia podążę:

Niech moje serce, nim je wytropi

Ból, gorejące słońce roztopi,

Niech — jako potok, rozwiąże!





Tunc in vobis...  
 Iamque...  
 Quod...  
 Et...  
 In...

Et...  
 Quod...  
 Et...  
 Quod...  
 Et...  
 Quod...  
 Et...  
 Quod...  
 Et...  
 Quod...  
 Et...

Pracując kwiaty i węgasy łąnie,  
 Nadejdzie zima i wody setnie  
 W blyszczące śnieżne kryształy.  
 Lecz jedna słońca żywsza pieszczota  
 Pocałunkami lody rozmota,  
 By w potok jasny weszbrały.

Na skał najwyższych, gdy przyjdzie lato,  
 Siedę krawędzie, — duszę skrzydła,  
 Myślic w żel szorstoka podaje  
 Niech moje serce; nim je wytropi  
 Ból, gorzące słońce rozlepi  
 Niech — jako potok, rozwiąże!



Teraz już wieczór — senne kwiaty mrozy,  
 Jaskółka koto u nóg moich toczy,  
 Wron śtało, lament wskrzesał się sierocy,  
 Kirkanieciem głosem wiśszel przyjszcie nocu,  
 Z pół, okręciwszy na głowie warokoz,  
 Do dom wracają gromadki robotce.

Po drodze pragne, nim dojdę do celu,  
 Ujść piśankę z misternych strof wielu;  
 A każda strofa będzie exultem cenna,  
 I taka smutna, i taka bezdonna,  
 Jak moja dusza samotna i głucha,  
 Dla której niemasz na tym świecie drucha!

CHAN-U

I w tym, kunsztowno odnajdując zmiany,  
 Ubiore piśankę, wiśszel wyzskany,  
 Naby mi cała droga aż do Czi-ti  
 Kłósz się zdatna od przelotnej chwili.

DZIEWCZĄ

Teraz już wieczór —senne kwiaty mroczy,  
Jaskółka koło u nóg moich toczy,  
Wron stado, lament wskrzeszając sierocy,  
Krakaniem głośnem wieści przyjdzie nocy,  
Z pół, okręciwszy na głowie warkocze,  
Do dom wracają gromadki robocze.

Po drodze pragnę, nim dojdę do celu,  
Ułożyć piosnkę z misternych strof wielu;  
A każda strofa będzie czuciem cenna,  
I taka smutna, i taka bezdenna,  
Jak moja dusza samotna i głucha,  
Dla której niemasz na tym świecie druha!

I w rytm, kunsztowne odnajdując zmiany,  
Ubiorę piosnkę, wielce wyszukany,  
Żeby mi cała droga aż do Czi-li  
Krótszą się zdała od przelotnej chwili.

---

CHAN-U

CO NIEPOKOI SERCA  
DZIEWCZĄT

Teras już wieczór — senna kwiaty mrozy,  
 Jaskółka koło u nóg moich toczy,  
 Wrac stado, lament wkrzeszając sierocy,  
 Kracaniem głośnym wieści przyjdzie noc,  
 Z pól, okręciwszy na głowie warkocze,  
 Do dom wracają gromadki robocze.

Po drodze pragnę, nim dojdę do celu,  
 Ułożyć piosnkę z misternych strof wielu,  
 A każda strofa będzie czuociem cennie,  
 I taka smutna, i taka bezdeanna,  
 Jak moja dusza samotna i głucha,  
 Dla której niemasz na tym świecie druha!

## U-NAHO

I w rytm, kunsztowne odnajdując zmiany,  
 Ubiore piosnkę, wielec wyszukany,

Żeby mi całą drogę aż do Ciel-  
 CO NIEPOKÓJ SERCA  
 DZIEWCZĄT  
 liwiej fantazji i w chwilach samotnej chwili.

CO NIERUKOI SENYK  
DZIEWCZĄT

Na podwórku rozpostarta  
Kaczkowa łona...  
O czarna łona wstępa,  
Postrzyżona łona...  
Wzrostem wstępa łona, łona,  
Na łona łona łona.

Tan... w łona łona łona,  
W łona łona łona...  
I łona łona łona  
Pod łona łona...  
Zaczniesz łona łona...  
Na łona łona łona.

Dość, dość łona łona  
Para łona łona  
Na łona łona łona  
Łona łona łona  
Łona łona łona  
Łona łona łona

Faint, illegible text at the top of the page, possibly a title or introductory lines.

Second block of faint, illegible text, appearing to be a list or a series of lines.

U-NAHO

Third block of faint, illegible text, possibly a list or a series of lines.



## CO NIEPOKOI SERCA DZIEWCZĄT

Na podwórku rozpostarta  
Księżycowa toń...  
O okienną ramę wsparta,  
Pochyliłam skroń...  
W półsen wpadam cichy, słodki,  
Na olśnione patrząc schodki.

Tam — w oddali blask sadzawki,  
W niej odbicie drzew —  
I ruchomy cień huśtawki  
Pod wietrzyka wiew...  
Zaszumiło coś w gęstwinie...  
Na niebiosach księżyc płynie.

Dosyć, dosyć rzeczy wabnych  
Pora spocząć w śnie! —  
Na łóżeczko me z jedwabnych  
Sznurków kładę się.  
Wionął nocny chłód w przesmyku:  
Drzę w samotnym pokoiku.

CO NIEPOKOI SERCA  
DZIEWCZĄT

Drze w samotnym pokoju,  
Wionę nocny szłód w przemyku;  
Szurków kładę się  
Na łóżeczko me z jedwabnych  
Pora spocząć w śnie;  
Dostę, dostę rzeczy wabnych!  
Na niedłozach kąsząc piwne  
Zasuniesz co w kęstwinie...  
Pod wieżyczką wiew...  
I ruchomy cich huśtawki  
W niej odbicie drzew —  
Tam — w oddali blask szadawki,  
Na olśnione patrzeć sehodki.  
W półsen wpadam cichy, słodki,  
Poczyliam skroń...  
O okienną ramę wparła,  
Kąszącowa toń...  
Na podwórku rozpostarla

I ot ejsze, jak sadzawke  
 Wrazna deszczu zamar...  
 Siedz na wyzdrożu spawkeł.  
 Zmokie łódz i sier...  
 Jakże teraz przez te chłodne  
 Noży zerwe lilie wodnej.

TU FU

CESARZ

I ot slysze, jak sadzawke  
 Wzrusza deszczu szmer, —  
 Śliczną mi wyrządził sprawkę!..  
 Zmoknie łódź i ster...  
 Jakże teraz przez te chłodne  
 Rosy zerwę lilie wodne?..

CO MIEPOKOI SERCA  
 DREWCAJ

Na powrocie z...  
 Kąpiel...  
 O...  
 W...  
 Na...  
 Tam...  
 W...  
 I...  
 Pod...  
 Z...  
 Na...  
 Dostę...  
 Po...  
 Na...  
 Spr...  
 W...  
 K...

TU FU

CESARZ

I ci pioskę, jak sadzawkę  
 Wzrusza deszczem szmer, —  
 Śliczną mi wyrządził sprawkę.  
 Zmoknie łódź i ster...  
 Jakże teraz przez te chłodne  
 Rosy zerwę lilie woda?..

TU FU

CESARZ

## CESARZ

Na złotym tronie,  
W odzieży szlachetnej,  
Dyamentami białek nierezy,  
W mandarynow madrom gronie,  
Jako słońce w gwiazd koronie,  
Cwizad, tworzącyeb korny gwiaz,  
Siedzi Nieba Syn,

Mandaryni brody gładką,  
Mandaryni mądrecznie czuła  
I z przedziwną pedanterią  
Wytaczają sprawę seryo.

Alc ogoli siebieb syne,  
Jak uparta,  
W otno biega dziś otwarte:  
Tam, gdzie niebios przestrzeń sinea  
Od drzew parku się odrayna,  
Gdzie się cudny staw kryztałli —  
I dalej—

1844  
The first of the  
winter season, -  
being the first in  
years, 1844, etc.  
The first of the  
year, 1844, etc.

TU FU

CEARS



## CESARZ

Na złotym tronie,  
W odzieży lśniącej,  
Dyamentami blask niecący,  
W mandarynów mądrzem gronie,  
Jako słońce w gwiazd koronie,  
Gwiazd, tworzących korny gmin,  
Siedzi Nieba Syn.

Mandaryni brody gładzą,  
Mandaryni mądrze radzą —  
I z przedziwną pedanterią  
Wytaczają sprawy seryo.

Ale myśli niebios syna,  
Jak uparte,  
W okno biegą dziś otwarte:  
Tam, gdzie niebios przestrzeń sina  
Od drzew parku się odrzyna,  
Gdzie się cudny staw kryształni —  
I dalej—

CESSARZ

Na złotym tronie,  
W obzwoły jantycy,  
Dyamentami blask nioccy,  
W mandarynów mądrzem tronie,  
Jako słońce w gwiazd koronie,  
Gwiazd, tworzących korny gmin,  
Siedzi Nieba syn.

Mandaryni próby gładzi,  
Mandaryni mądrze rządz —  
I z przedziwną pedanteryą  
Wykazują epikury sercy.

Alie myśli niebios syna,  
Jak uparte,  
W okno biegnie dais otwarte:  
Tam, gdzie niebios przeszczeni siana,  
Od drzew parku się odrywa,  
Gdzie się cichy staw kryształni —  
I dalej —

.. — To mi najdrożej przesyłać  
 Ust najdrożej przesyłać  
 Ust, które mi przesyłać  
 W krzyżostawie przesyłać  
 W dam przesyłać przesyłać  
 Jako kwiat przesyłać przesyłać  
 Przesyłać przesyłać przesyłać  
 Siedzi ona — przesyłać przesyłać  
 Stojem — przesyłać przesyłać

Z niechęcią wzięciem w twarz  
 Cesarzowa zniechęca  
 — Niechyt długo dnia na radzie  
 Mój matko  
 Niechyt wiele trudu  
 W sprawy państwa  
 Na zachodzie tron  
 A on radzi.

Więc wachuj się wzięcie w twarz  
 Niechyt wiele trudu

Jedna była przesyłać  
 Z pod wachuj się  
 Szybko drogę swą przesyłać —  
 I gładką, z miłą radą,  
 Chodź najłatwiej to opiesz,  
 Przesz otwarte okno wpaść —  
 Tam, gdzie radą.

Maska lekko twarz cesarza,  
 I przesyłać, i przesyłać.

Tam — roniąca cudne wonie,  
 W kryształowym pawilonie,  
 W dam przybocznych strojnem gronie,  
 Jako kwiat pośrodku liści  
 Błyskający najprzeźryściej,  
 Siedzi ona — brylantowa  
 Stojem — perła: Cesarzowa!

Z uniebieńia wdziękiem w twarzy,  
 Cesarzowa sennie marzy:  
 — Nazbyt długo dziś na radzie  
     Mój małżonek!  
 Nazbyt wiele trudu kładzie  
 W sprawy państwa... Już i dzionek  
 Na zachodzie tron gromadzi,  
     A on radzi.

Więc wachluje świetne wdzięki  
 Niecierpliwym ruchem ręki.

Jedna fala pieszczołliwa  
 Z pod wachlarza  
 Szybko drogę swą przebywa —  
 I figlarna, z misyi rada,  
 Choć majestat to obraża,  
 Przez otwarte okno wpada —  
     Tam, gdzie rada.

Muska lekko twarz cesarza,  
 I upieszcza, i rozmarza.

... — To mej lubej przednie czaty,  
Ust najśodsze aromaty,  
Ust, któremi mnie obdarza  
Z pod wachlarza...

I w spraw toku, gdzie gorącej  
Sprawy się rozważał czyn,  
Dyamentami blask niecący,  
Wstaje nagle Nieba Syn.

Czoło wznosi, trudem blade,  
I opuszcza świetną radę.

Ośłupieli mandaryni,  
Każdy znak zdziwienia czyni —  
I choć mądry bardzo wiec,  
Żaden nie wie, co ma rzec.

---



SU-TON-PO

KORMORAN

... the way that ...  
 the ...  
 W ...  
 I ...  
 W ...  
 I ...  
 W ...  
 W ...

...  
 ...  
 ...  
 ...  
 ...  
 ...  
 ...  
 ...



SU - TOŃ - PO

KORMORAN

СУ-ТОЙ-РО

КОРМОРАН

## KOPACZKAN \*

Nie uklaja rzece, nie wiec ogromny  
 Tron w stolicy smag - nieuchomy,  
 Szepczac, w krole miedzy szelony,  
 Stoł szepczac, w domie wyrazony.

Otwarte oczy sledza bieg wody, -  
 A gdy sie zbliza człek od wspanaly,  
 On glowa -- jakby pragnwolou znaki  
 Dost swaj caynic, odchodzil w znakci.

Lecz tam -- z na listi siedal -- i chwila  
 Czeka odejścia, -- wnet sie wychyli  
 I znova wraca, wtula powieki  
 W ruch jednocajny plynacej rzeki.

I kiedy bledny, narebraz uszary  
 I glos z kula, w dal odlaty,  
 On -- jedna noga w wodzie -- na straży  
 Niewiadomego stoi -- i marzy.

Tak szlawiek, gdy go milozne pyc  
 Dajeno, powraca mysla zawieszona  
 I jednocajny ruch wielkiej fall  
 Siedal -- plynacej dalej -- z dalej.

\*) Plak z tegoj systemy, podobny do  
 szelony, oszary w wozach, do plynacych.

ST. JOHN'S

FORWARD

## KORMORAN \*

Na skraju rzeki, co swe ogromy  
Toczy w daleki świat, — nieruchomy,  
Samotny, w kole mglistej załony,  
Stoi kormoran, w dumę wgrążony.

Okrągłe oczy śledzą bieg wody, —  
A gdy się zbliża człek od zagrody,  
On głową — jakby przyzwoleń znaki  
Doli swej czyniąc, odchodzi w krzaki.

Lecz tam — z za liści śledzi — i chwili  
Czeka odejścia, — wnet się wychyli  
I znowu wraca, wtula powieki  
W ruch jednostajny płynącej rzeki.

I kiedy księżyc osrebrzy szczyty  
I igra z falą, w fali odbity,  
On — jedną nogą w wodzie — na straży  
Niewiadomego stoi — i marzy.

Tak człowiek, gdy go miłosne pęto  
Dojmie, powraca myślą zawziętą  
I jednostajny ruch wielkiej fali  
Śledzi — płynącej dalej — a dalej.

---

(\*) Ptak z rzędu pletwonogich, podobny do pelikana, używany w Chinach do połowu ryb.

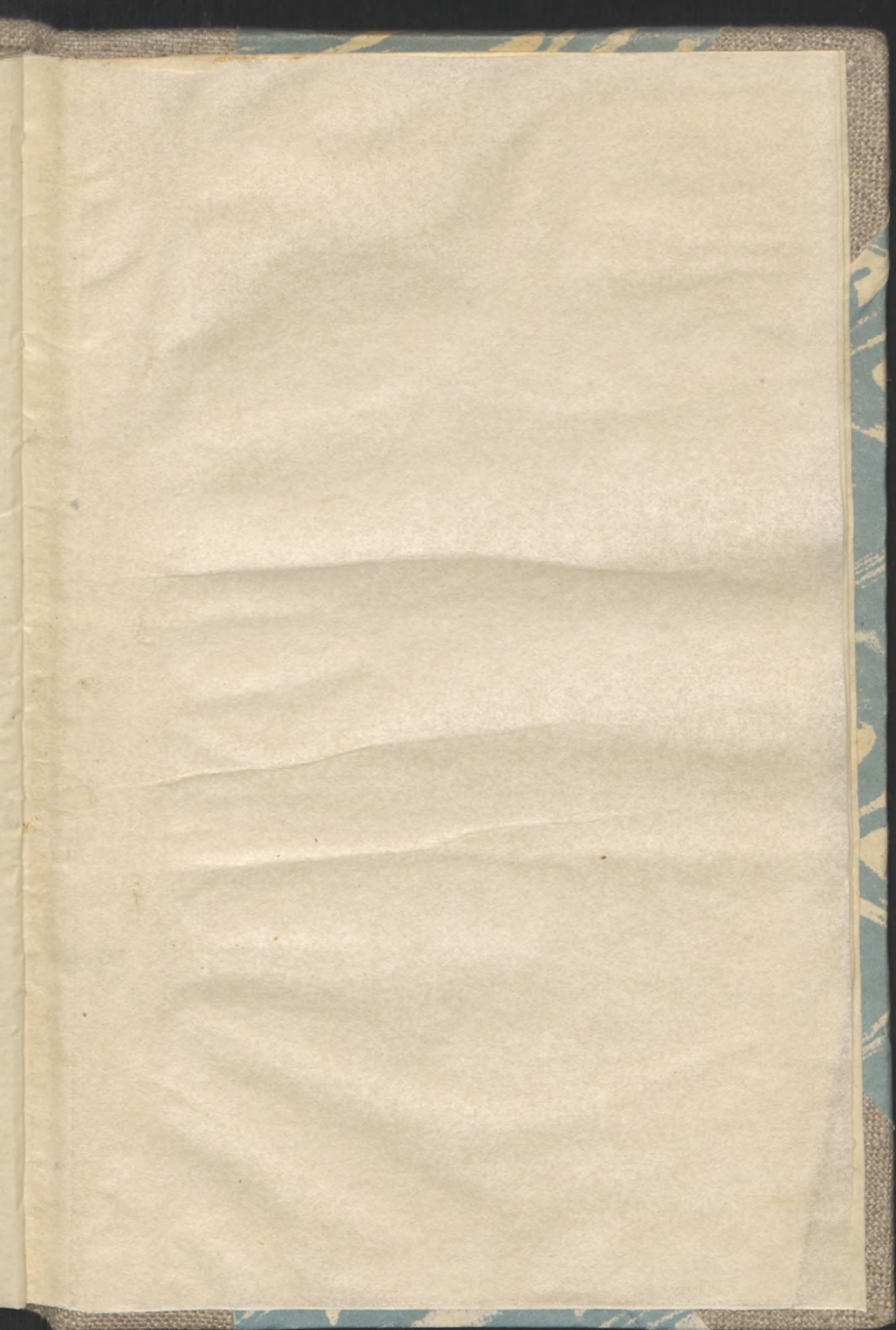


KORMORAN \*

Na skrajn rzeki, co swe ogłony  
Toczy w daleki świat — niepodobny,  
Samotny, w kole mglistej szalony,  
Stoi kormoran, w dymie wstążony.  
Okręto oczy śledząc bieg wody, —  
A gdy się zbliża człek od zagrody,  
On głowę — jakby przawolęł znaki  
Doli swej czynie, obochwi w kraki.  
Lece tam — z za liści śledzi — i chwili  
Czeka odjścia, — wnet się wyhyli  
I znów wraca, wtula powieki  
W ruch jednostajny pływającej rzeki.  
I kiedy kaisząc oberdy szczyty  
I tęta z łala, w łali obdity,  
On — jedną nogę w wodzie — na strzy  
Niewiadomego stoi — i marzy.  
Tak czlowiek, gdy go milosne pęto  
Dojmie, powraca myślą zawziętą  
I jednostajny ruch wlebił łali  
Śledzi — pływającej dalej — a dalej.

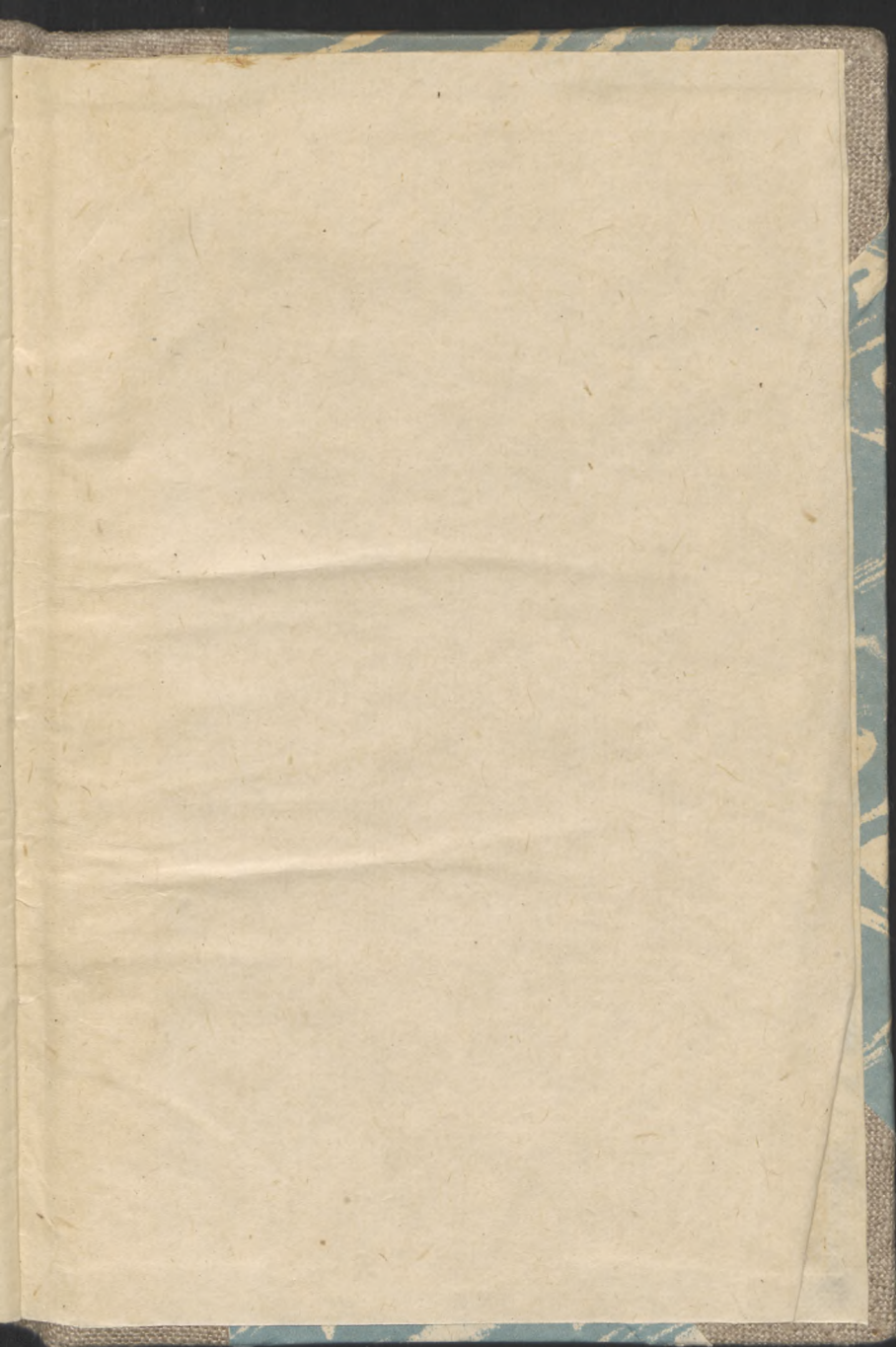
(\*) Piosnka z rzedu piętnonogich, podobna do  
piosenki, nazywanej w Litwie „do polowa ryb“.

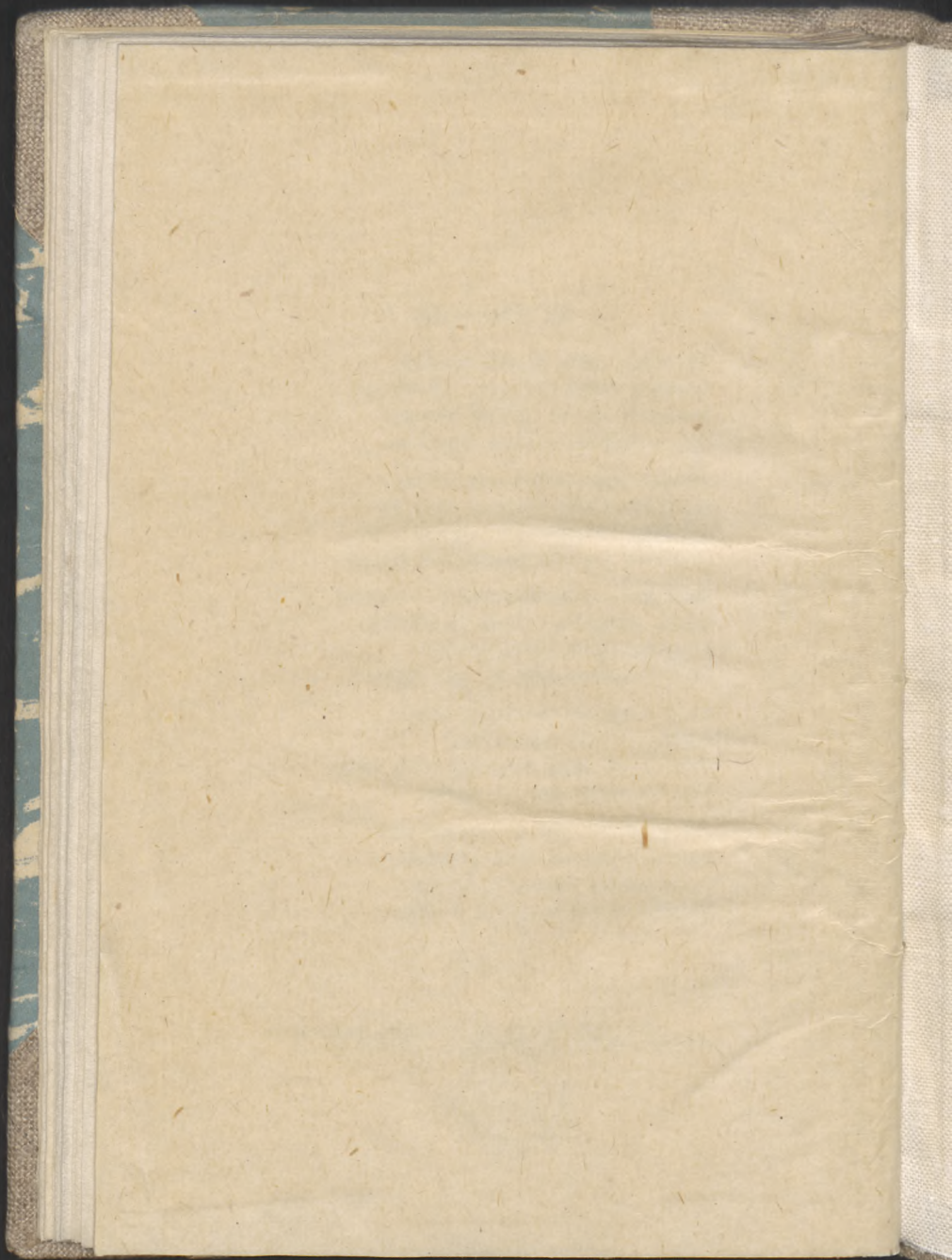


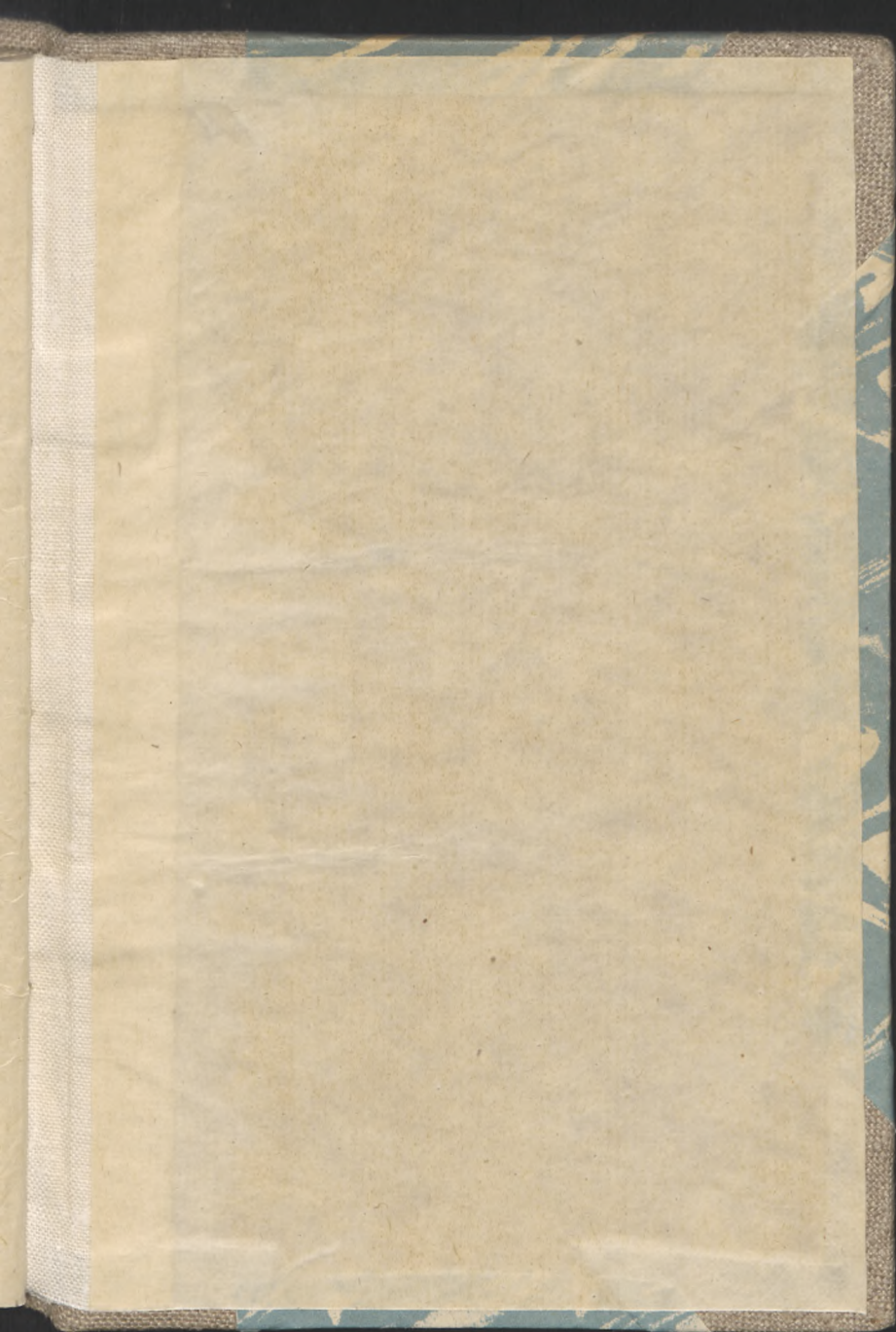














BIBLIOTEKA  
NARODOWA

363566

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001017583570

## NAD BIAŁĄ KARTĄ

Nad papieru białą dwiarkę  
Pochyliłem skroni —  
Myśl nie plynie taką warkę,  
Nie pochopna dłoń!

Umysł dawnie nie truchliwy,  
Myśli — ani tusz!  
Na pędzelnik niecierpliw  
Schnie co chwila tusz.

Hej! na przestwór!.. gdzie doliny  
W złotem słońcu skrawki..  
Ręce — zamiast pisaniny —  
Nurzań w morzu trawy.

Mam na prawo w mgłę zielonej  
Samarski las,  
Gór na lewo ośnieżony  
Niebotyczny pas.

Stońce na nim zachodzące  
Złoty nurza stę —  
I rozniacz skier (wstępcę,  
Brylantowych skier...

Śledzę chmurek falowanie  
Pośród cudnej gry...  
Wracam do dom. Wron krakanie  
Towarzyszy mi.

I znów wkładam dawne pęta  
I znów tęskno mi, —  
A przedemną wciąż nietknięta  
Biała karta lśni.

---

SU-CZEN

BAZYLISKE SERCE A SŁOŃCE